

KONKRETY

nr 5

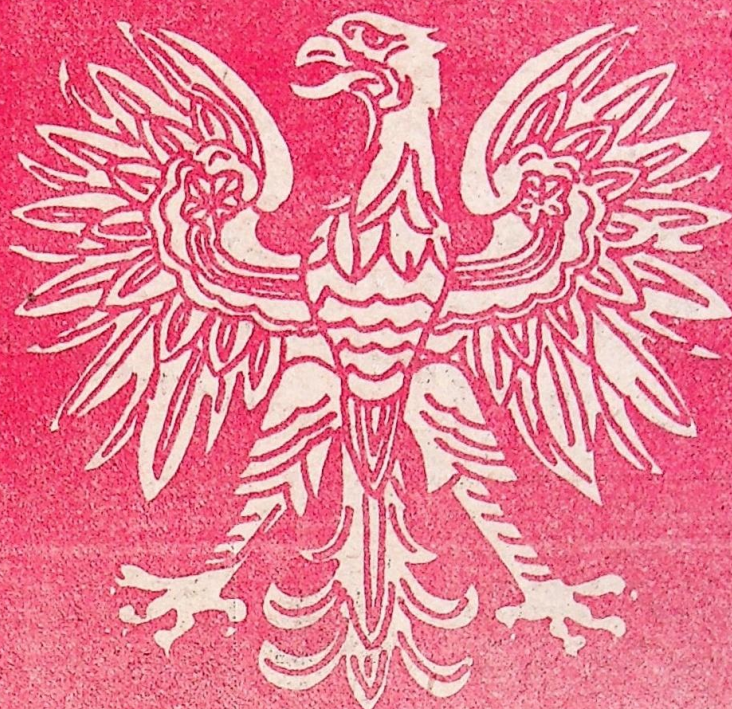
ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok VII (Nr 297)

3 LUTEGO 1978 r.

Cena 2 zł

GŁOSUJĄC NA KANDYDATÓW FJN
— SPEŁNIASZ SWĄ PATRIOTYCZNĄ
I OBYWATELSKĄ POWINNOŚĆ



Teodor Płaskoń od samego rana w czwartek kupował ze szwagrem ciągnik. Ściszej mówiąc — kupował szwagier, ale przecież po taki nabytek nie jedzie się samemu. Towarzysz jest konieczny, żeby było z kim podzielić pierwszą radość nie mówiąc o tym, że potrzebny jest z bardziej prozaicznych powodów: ktoś przecież musi tego ursusa przytransportować do domu. Nie robi tego szczęśliwy właściciel, który — jak każdemu prawnemu zwyczaj — musi zrobić pomyślnie dobitny targ, a ustawy kodeks drogowy nie przewiduje nawet w takich wypadkach taryfy ulgowej. Zwyczajnie — niezyciowy kodeks i trzeba fatygować szwagra czy sąsiada. W czwartek z legnickiej składnicy odbierano dziewięć ciągników i po każdej przyjeżdżały pary.

Stoimy z panem Teodorem przy tym żółtym nowiutkim ursusie szwagrowym i gwarzyśmy o gospodarzeniu, dopóki szwagier wszystkich kwitów nie wypełni. Okazja jest, żeby wspominać, jak to niegdyś wyróżniał się na wsi posiadacz traktora. A teraz? Teraz to Płaskoń na palcach policzy gospodarzy, którzy ciągnika nie posiadają.

Strona 4

NA ROLI
JAK
W
APTECE



Laureat plebiscytu Wiesław Niemkiewicz z żoną Marylą.

Fot. Stanisław Celoch

KONFERENCJA TYGODNIA

OMOWIENIU ZADAŃ wydobywczych, produkcyjnych i inwestycyjnych w roku 1978 w przemyśle miedziowym była poświęcona narada, która odbyła się 1 lutego w KGHM w Lubinie. Wzięli w niej udział m.in. wicepremier Franciszek Kaim, I sekretarz KW PZPR w Legnicy Stanisław Cieślak, zastępca kierownika wydziału przemysłu ciężkiego transportu i budownictwa KC PZPR Kazimierz Łukaszewski, przedstawiciele zjednoczenia hutnictwa oraz kierownictw partyjno-gospodarczych wszystkich zakładów kombinatu.

Na naradzie ustalono, jakie podjąć przedsięwzięcia, aby zagwarantować realizację znacznie wyższych niż w ubiegłym roku zadań produkcyjnych, a mianowicie wzrostu wydobywania rudy miedzi o 22,4 proc. i produkcji miedzi elektrolitycznej o 22,7 proc.

PODSTAWOWE ZADANIA — terenowych instancji partyjnych, administracji państwowej i gospodarczej oraz innych jednostek szczebla wojewódzkiego — po II Krajowej Konferencji Partyjnej oraz Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Legnicy — były przedmiotem obrad pierwszego w nowej kadencji posiedzenia Egzekutywy KW. Egzekutywa oceniła również przebieg konferencji wojewódzkiej.

Na kolejnym posiedzeniu Egzekutywy KW, które odbyło się w poniedziałek 30 stycznia pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR w Legnicy Stanisława Cieślaka, oceniono przebieg konferencji samorządów robotniczych, zatwierdzających zakładowe plany społeczno-gospodarcze na 1978 r. Ponadto oceniano wykorzystanie zakładowych, ich tradycji i perspektyw. Egzekutywa KW zaleciła dalsze ich tworzenie w przodujących zakładach województwa.

Z UDZIAŁEM I SEKRETARZA KW PZPR Stanisława Cieślaka obradowała w poniedziałek 30 stycznia br. Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej. Tematem jej plenarnego posiedzenia były węzłowe zadania WKPP w realizacji postanowień II Krajowej Konferencji Partyjnej i Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR. Referat na ten temat wygłosił i dyskusję podsumował pierwszy sekretarz KW.

AKTUALNY stan realizacji uchwały KW PZPR ze stycznia 1977 r. w sprawie pracy z kadrami — to temat narady partyjnego i społeczno-gospodarczego, która odbyła się w piątek 27 ub.m. pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR w Legnicy Stanisława Cieślaka. Na naradzie przyjęto wytyczne do dalszego działania w tej dziedzinie w województwie legnickim.

O ROZWOJU ruchu wynalazczości i racjonalizacji, jego wpływie na efekty gospodarcze uzyskane w województwie legnickim oraz na poprawę warunków pracy i jej bezpieczeństwa mówiono podczas ostatniego posiedzenia plenarnego WRZZ. Wziął w nim udział m.in. sekretarz CRZZ Stanisław Szkraba. W myśl podjętej na plenum uchwały „ogólna związkowa winna dążyć do dalszego aktywizowania ruchu racjonalizacji i wynalazczości.

Z WIZYTA u górników ZG „Rudna” przebywał w piątek (27 ub.m.) sekretarz CRZZ Stanisław Szkraba. Członek naczelnych władz związkowych z uznaniem wyrażał się o stosowanej w górnictwie dolowym nowoczesnej technice oraz osiągnięciach prężnie rozwijającego się w kopalni ruchu wynalazczego. Wysoko ocenił także osiągnięcia zakładów w zakresie poprawy warunków socjalno-bytowych załogi.

FABRYKĘ KWASU SIARKOWEGO uruchomiono niedawno w Hucie Miedzi „Głogów II”. Stanowi ona ostatni obiekt w ciągu technologicznym, którego najważniejszym elementem jest już pracujący piec zawieszony.

W środę 1 lutego podczas pierwszej zmiany uzyskano tysięczną tonę miedzi blister z pieca zawieszynowego.

SESJA POPULARNONAUKOWA „W stulecie urodzin Władysława Spasowskiego” odbyła się w Złotoryi.

WIĘCEJ I RYTMICZNIEJ

W grudniu i styczniu, w zakładach pracy naszego województwa, odbyły się Konferencje Samorządu Robotniczego, które przede wszystkim oceniały jakość wykonania zadań produkcyjnych w roku ubiegłym oraz zatwierdzały zakładowe plany społeczno-gospodarcze na rok 1978.

Na konferencjach szczególnie dużo uwagi poświęcono takim zagadnieniom, jak zabezpieczenie rytmicznych i w zaplanowanych ilościach — dostaw surowcowych, poprawie jakości wyrobów gotowych, zdynamizowanie eksportu, lepsze wykorzystanie materiałów i dalszą poprawę warunków pracy i socjalno-bytowych.

W ekonomice naszego województwa, decydujący wpływ ma przemysł miedziowy. Da on w roku bieżącym prawie 55 procent ogólnej produkcji regionu. Przemysł elektromaszynowy będzie miał 13,7-procentowy udział, lekki — 12,4, zaś rolno-spożywczy — 9,2. Ogólna wartość produkcji wyniesie 46,6 miliarda złotych i będzie o 11 procent wyższa niż w roku ubiegłym. Z tej kwoty około 11 miliardów prze-

znaczy się na zaopatrzenie rynku i ponad 12 na eksport.

Budowlani województwa legnickiego za- twierdzili na odbytych KSR-ach plany na rok 1978, zakładające oddanie do użytku 5,7 tysiąca mieszkań o powierzchni 316 tysięcy metrów kwadratowych. Jest to wzrost o 13,5 procenta — w stosunku do roku 1977, a godzi się powiedzieć, iż będzie on osiągnięty przy wzroście zatrudnienia wynoszącym jedynie 3,7 procenta.

Jeszcze większy wzrost produkcji podstawowej planuje KGHM. Miedzi elektrolitycznej otrzymamy o 21 procent więcej niż w roku ubiegłym, kwasu siarkowego — o 34 procenty, odpowiednio również zwiększy się produkcja towarzyszących miedzi surowców.

Wszystkie konferencje przyjęły przedstawione im projekty zadań na rok 1978. Obok podstawowych materiałów: planu ekonomiczno-produkcyjnego na rok bieżący i programu przedsięwzięć organizacyjno-technicznych administracji zakładów, wspólnie z radami zakładowymi i pod kierunkiem organizacji partyjnych, przygotowały programy działania, których realizacja zapewni prawidłowe wykonanie przyjętych planów. (Ł)

JEDEN DZIEŃ HUTY „KATOWICE”



Fot. Stanisław Celoch

Delegaci na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR w Legnicy byli pierwszymi widzami czynnej od 20 stycznia br. wystawy fotograficznej pn. „Jeden dzień huty „Katowice”. Ekspozycja, składająca się z ponad 70 barwnych zdjęć rozłożona została w salach Muzeum Miedzi. Autorem wystawy jest znany artysta fotografik — uczestnik wielu konkursów krajowych i zagranicznych, zdobywca licznych trofeów — Edward Grochowicz.

Wystawa przygotowana przy współpracy WDK potrwa do końca lutego. Warto obejrzeć!

(p)

Starannie w tym roku przy- wymienić należy zabawy, gry ZHP będzie rekomendować gotowana Harcerska Akcja Zi- ruchowe na świeżym powietrzu, przy wstępowaniu do PZPR. mowa 78, przebiegająca pod projekcje filmów, turystyczne. Za kilka dni rozpocznie się hasłem realizacji uchwał VI wyprawy za miasto, zwiędzanie drugi turnus, kolejne grupy Zjazdu ZHP, zbliża się do pół- legnickich zakładów pracy, ga- młodzieży z liceów i techników metka. Ogółem w całej Cho- lerii BWA i Muzeum Miedzi. Legnicy wyjadą do atrakcyj- rągi Legnickiej objętych na- Łącząc przyjemne z pożytecz- nych miejscowości w kraju: do będzie ponad 13 tysięcy zu- nym, organizowano jednocześnie- Wisły, Łądką, Świecą nad- chów, harcerzy i instruktorów, nie kurs zastępowych na tego- słą oraz Gliwic, gdzie mie- innymi dojdzie do spotkania grupą młodzieży z NRD.

NA PÓLMETKU

Za wcześniej jeszcze na ocenę tegorocznej Harcerskiej Akcji Zimowej, ale chyba można już pokusić się o stwierdzenie, iż ruch harcerski odważnie przy- jął na siebie zadania współ- chowania młodego pokolenia, a formy i metody dobierane są tak, by łączyć wypoczynek z nauką, szkolenie ideologiczne z zajęciami sportowymi, aby młodzież mogła w każdej z tych form znaleźć dla siebie to, co ją najbardziej pasjonuje. Harcerska Akcja Zimowa '78 jest jednocześnie poligonem, na którym sprawdzić można pracę kadry instruktorskiej, a jej do- świadczenia wykorzystać w PZPR. W Wenecji koło Znina od- Ponad 100 instruktorów dbało o poczywała grupa młodzieży ze przedsięwzięciu o jeszcze szer- to, by najmłodsi mieli urozmai- szkół średnich; między innymi szym oddziaływaniu — w akcji form spędzania wolnego czasu bu Wiedzy o Partii, których

(akt)

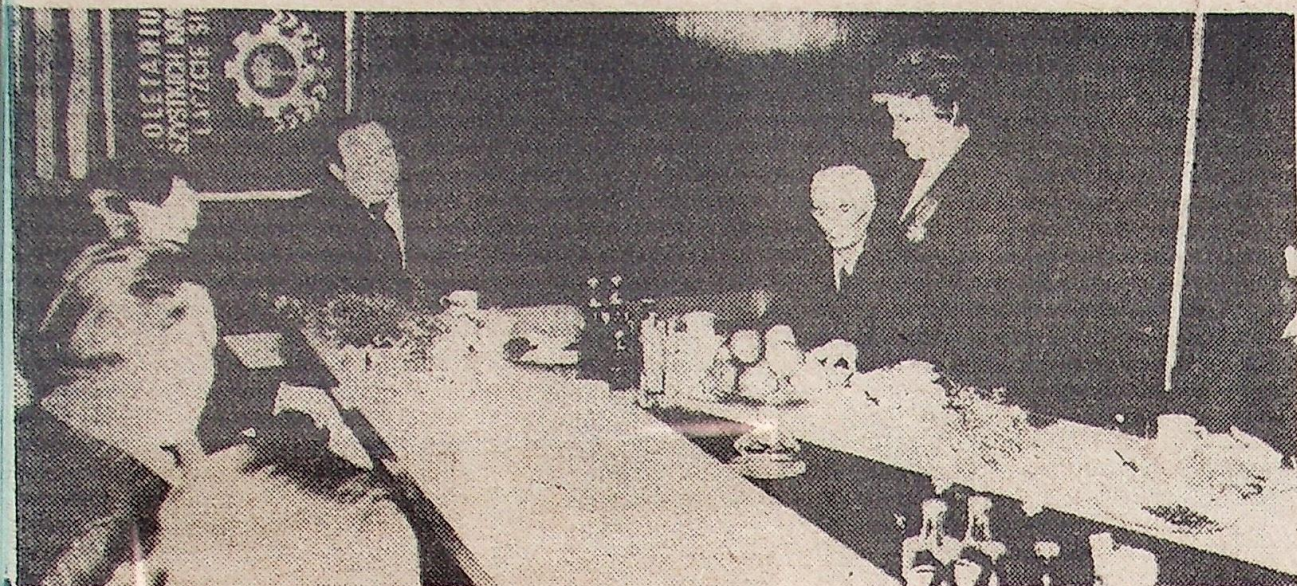


Fot. Stanisław Celoch

PIOSENKARSKIE NADZIEJE

Legnicki „Parnasik” podejmował w ubiegłą sobotę uczestników rejonowych eliminacji XVII Konkursu Piosenki Radzieckiej. Jury pod przewodnictwem Zdzisława Francuza przyzna- lo laury czterem wykonawcom. Trzy pierwsze miejsca zajęły wychowanki Zbigniewa Podre- -Kisielewskiego z Młodzieżowego Domu Kul- tury w Legnicy. Pierwszą nagrodę wyśpiewała Ewa Sielicka, drugą Beata Bąk, dwie trzecie Violetta Jakubowska i Małgorzata Makuciewicz z zespołem MACK z klubu „Hutnik”. Laureat- ki eliminacji rejonowych staną do rywalizacji z najlepszymi z całego zagłębia. Finał woje- wódzki Konkursu Piosenki Radzieckiej odbę- dzie się 26 lutego br.

(p)



Fot. Stanisław Celoch

ŚWIĘTO HANDLOWCÓW

Tradycyjnie, jak co roku, 29 stycznia handlowcy obchodzą swoje święto. Z tej okazji w miniony piątek odbyło się w KW PZPR w Legnicy spotkanie z zasłużonymi pracownikami handlu. Na uroczystość przybył I sekretarz KW Stanisław Cieślak oraz sekretarze: Ryszard Romaniewicz i Piotr Wiczysty.

W przemówieniu Stanisław Cieślak podkreślił wielką troskę władz wojewódzkich o poprawę obsługi klientów. Stwierdził, że rozwijające się intensywnie województwo wzbogaciło się w minionym roku o 12 nowych obiektów handlowych i trzy zakłady gastronomiczne. To jednak nie jest wystarczające. W najbliższych trzech latach zaległości na mapie handlu powinny być nadrobione. Osobny fragment wystąpienia Stanisław Cieślak poświęcił potrzebie podnoszenia na wyższy poziom kultury handlowców, pełniejszego i bardziej operatywnego działania dla

poprawy zaopatrzenia rynku i jakości wyrobów.

W trakcie uroczystości I sekretarz KW wręczył kilkunastu zasłużonym handlowcom wysokie odznaczenia państwowe. Pracownik GS w Miłkowicach Jakub Ostrowski otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Dziesięć osób udekorowano Srebrnymi Krzyżami Zasługi, dwie — Brązowymi.

W niedzielę, w Dniu Pracownika Handlu, Spółdzielczości i Usług w kinie „Ognisko” odbył się uroczysty koncert dedykowany ludziom dobrej roboty. Impreza rozpoczęła się od wręczenia 51 odznak „Zasłużony Pracownik Handlu i Usług” Odznaki „Budowniczy LGOM” przyznano pięciu pracownikom handlu. Aktu dekoracji dokonali wicewojewoda legnicki Zdzisław Barczewski i dyrektor Kombinatoru Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie Włodzimierz Woźniczko. W części artystycznej wystąpił zespół Krzysztofa Krawczyka. (p)



Fot. Stanisław Celoch

NA NICH BĘDZIEMY GŁOSOWAĆ

W województwie legnickim odbyło się ponad 500 spotkań kandydatów na radnych z wyborcami. W dyskusjach podejmowano problemy rozwoju województwa w świetle zadań wynikających z obrad II Krajowej Konferencji

Partyjnej i Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej. Na zdjęciu: Jedno z legnickich spotkań, które odbyło się w świetlicy PKP przy ul. Łąkowej.



Fot. Janusz Budnicki

NOWA STOLÓWKA

Ekspertyzy Naprawcze Maszyn w Polkowicach uruchomiły niedawno stołówkę zakładową. Budowa tego oczekiwanego przez załogę obiektu,

którego wykonawcą było Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, trwała około półtora roku. Dziś w nowoczesnie wyposażonej stołówce jada obiady około 200 pracowników dziennie.

KOMENTARZ

Od kilkunastu dni wiszą wszędzie obwieszczenia, z których możemy się dowiedzieć, na kogo już w najbliższą niedzielę będziemy głosować, jakich ludzi wybierać. Studiując listy kandydatów FJN na radnych miejskich, miejsko-gminnych i gminnych rad narodowych uderza przede wszystkim to, że nie ma wśród nich ludzi przypadkowych. Wszystkich, zwłaszcza tych na miejscach mandatowych, dobrze na ogół znamy, bowiem komitety FJN nie decydowały same — zgodnie z zasadami demokracji socjalistycznej, konsultowały się

KOGO WYBIERAMY

bardzo szeroko ze społeczeństwem, bo tylko takie działanie zagwarantuje trafny wybór. Można sobie wyobrazić, ile czasu i sił musieliby poświęcić działacze FJN, zanim ustalili listy kandydatów na radnych, jeżeli powiem, że w ciągu 11 dni (29 grudnia — 8 stycznia) odbyli 377 spotkań konsultacyjnych z udziałem 12.223 wyborców. Niezwykle starannie — jak widać — dobierano ludzi, którym mamy powierzyć mandaty reprezentantów władzy ludowej w jej podstawowych ogniwach.

Na listach kandydatów FJN znaleźli się zatem wyłącznie ci, którzy swą postawą, swoim zaangażowaniem społecznym, swoją dotychczasową działalnością zawodową, potwierdzili wolę aktywnego uczestniczenia w dalszym przeobrażaniu kraju i regionu, w umacnianiu demokracji socjalistycznej i pomnażaniu ogólnonarodowego dorobku. Są to ludzie, którzy mają wiele do powiedzenia, o czym mogliśmy się przekonać, rozmawiając z niektórymi spośród nich na łamach „Konkretów”. Optymistyczne jest zwłaszcza to, że wszyscy nie tylko znają bolączki swoich środowisk i dostrzegają potrzeby, lecz także widzą lokalne rezerwy i możliwości ich wykorzystania.

Przekonał nas o tym również przebieg spotkań przedwyborczych, których w województwie legnickim odbyło się ponad 500, a w których uczestniczyło 17 tysięcy wyborców i wszyscy kandydaci na radnych w liczbie 2360. Dyskusję, w której wypowiedziało się ponad 3 tysiące wyborców i prawie 1300 kandydatów, cechowała dojrzałość polityczna, duża troska gospodarska o prawidłowy rozwój terenu (miasta, gminy), doskonała znajomość sytuacji gospodarczej kraju i polityki partii. Na wsi najwięcej mówiono o potrzebie efektywniejszego gospodarowania, ziemią przekazywaną w zamian za renty, rozwijania gospodarstw specjalistycznych, intensyfikowania produkcji pasz, usprawniania dostaw materiału siewnego i nawozów sztucznych, uporządkowania gospodarki wodno-ściekowej, podjęcia budowy lub remontu dróg itd. Szczególnie krytycznie wypowiadali się wiejscy wyborcy o pracy Spółdzielni Kółek Rolniczych i o funkcjonowaniu komunikacji podkreślając, że nie wszędzie dobrze jest z dowozem dzieci do szkół gminnych.

Na spotkaniach w miastach przeważały sprawy związane z gospodarką komunalną i mieszkaniową, głównie jednak remonty domów i komunikacja. Jednakże niemal zawsze i uwagi poświęcono handlowi i usługom, które zdaniem wyborców w wielu przypadkach funkcjonują jeszcze nie najlepiej.

Wysiłek działaczy FJN, polegający przede wszystkim na bardzo starannym doborze kandydatów i na sprawnym przeprowadzeniu spotkań wyborczych, zaowocował nie tylko trafnym wyborem, lecz również gotowym już niemal programem działania rad narodowych, które wybierzemy w niedzielę 5 lutego. W czasie spotkań zgłoszono bowiem około 1500 wniosków i postulatów, które w większości są słuszne i możliwe do zrealizowania już w najbliższych latach.

Każda tego rodzaju kampania jest próbą obywatelskiego zaangażowania poszczególnych ludzi i środowisk w sprawy kraju i regionu, miarą postępu w kształtowaniu społecznej świadomości, sprawdzianem stopnia wzrostu poczucia odpowiedzialności obywateli. Myślę, iż wszyscy będziemy zgodni co do tego, że ta kampania wyborcza w całej rozciągłości potwierdza zwłaszcza jedną prawdę: obywatelskie poczucie odpowiedzialności za przyszłość kraju jest w naszym narodzie dzisiaj nieporównanie większe niż np. jeszcze dwa lata temu. Pełnym potwierdzeniem tego faktu będzie sam akt wyborczy.

WŁODZIMIERZ KISIEŁ



(Ciąg dalszy ze str. 1)

WMILKOWICACH, wiosce Teodora Plaskonia, koni pozostało tylko dzie-
więć. Dokładnie. Po co komu dzisiaj koń? Za-
miast pary koni — onegdaj
symbolu panującego dostat-
ku w gospodarstwie — po-
trzebna dzisiaj para ciągni-
ków. Jeden lekki, mały do
drobniejszych prac w polu
i drugi mocny do orki na
przykład...

Teodor Plaskoń jeden ciągnik
już posiada — od sześciu lat ma
ursusa, a wcześniej miał zetora.
I w tej chwili panu Teodorowi
brakuje tylko ziemi. Mówi, że na
swoich ośmiu hektarach musi pra-
cować, jak nie przymierzając —
aptekarz. Bo też tej ziemi jak na
lekarstwo przy Plaskoniowej ho-
dowli: dwudziestu sztukach bydła,
o trzech tucznikach na własne po-
trzeby nie wspominając, bo te wy-
karmi się „przy okazji”.

Tymczasem ziemi nie ma i na-
czelnik Legnickiego Pola, mimo ol-
brzymich chęci, Plaskoniowi pomóc
nie może. Przrzeka tylko, że
sprzeda mu w pierwszej kolejno-
ści, bo mu się dodatkowa ziemia
należy, jako specjalistę, produ-
centowi mleka i żywca wołowego.
W gminie Legnickie Pole, podob-
nie jak w innych naszych gmi-
nach, ostatni spis znowu wykazał
nieznaczny spadek pogłowia bydła
zamiast upragnionego wzrostu.
Toteż hołubi się takich jak Pla-
skoń specjalistów, już tam krzyw-
dy im się zrobić nie da: służba
rolna na stałe gości z radą i po-
mocą, czekają banki z kredytami
a naczelnicy z materiałami bu-
dowlanymi. Jeżeli tak nie jest, to
należy prędko zmienić służbę rol-
ną, dyrektorowi spółdzielczego
banku zaproponować inną posa-
dę, podobnie jak niedbalemu o
specjalistów naczelnikowi.

Ale — odpukać — Teodor Pla-
skoń tego typu problemów nie
zniewa. Co więcej — nie ma żad-
nych kłopotów z kółkiem rolni-
czym a nawet, co brzmi zupeł-
nie niewiarygodnie, nie ma żad-
nych zastrzeżeń do gminnej spół-
dzielni: jakoś nigdy nie odczuwa
braku nawozów, węgla czy pasz
przemysłowych. Ze jest gospodarz
w zupełnej zgodzie z kółkiem —
da się łatwo wytłumaczyć. Pla-
skoń wszystkie potrzebne maszy-
ny ma u siebie w zagrodzie, bra-
kuje tylko kombajnu, ale ten z
kolei jest mu niepotrzebny — dla
gospodarza ważny jest każdy ki-
logram słomy i do żniwowania
wyjeżdża własną snopowiązałką.
Za rozrzuć jest kombajn na tych
kilka Plaskoniowych hektarów.
Już nawet opryski będzie wyko-
nywał własnym sprzętem, bo wła-
śnie zmagistrowali z synem odpo-
wiedni aparat.

Zas dlaczego gospodarz o za-
patrzeniu wyraża się tylko pozy-
tywnie to już, znając nasz han-
del, wydaje się nieco dziwne. Wąt-
pliwości rozprasza przysłuchująca
się naszej rozmowie kierowniczka
gminnej służby rolnej, Janina Kra-
secka. „Jak jest dobry gospodarz
— mówi — to i nasze GS-y są
dla niego dobre. Wystarczy tylko
pamiętać o nawozach, węglu czy
paszach trochę wcześniej, nie zo-
stawiać na ostatnią chwilę”. I jest
to wytłumaczenie potwierdzone



Kartę gospodarstwa specjalistycznego Teodor Plaskoń otrzymał z
rąk I sekretarza KW PZPR Stanisława Cieślika.

Fot. Stanisław Celoch

zaraz przez Teodora Plaskonia,
który przyznaje, iż ma już zebra-
ne nawozy na całą wiosnę.

Gospodarz chciałby w swojej
specjalizacji pójść jeszcze dalej i
produkować w przyszłości tylko
mleko. Trochę ziemi przybędzie i
starczy wówczas na wyżywienie
12 krów — tyle bowiem zamie-
rza trzymać. Miejsca w oborze też
jest dość, a gdyby trochę pokom-
binować — znalazłoby się jeszcze
więcej. W ubiegłym roku założo-
ny został zgarniacz obornika i w
ten sposób zakończona została me-
chanizacja — są już automatycz-
ne poidła, dojarka, jest kompletny
sprzęt do wybierania obornika
i gnojowicy i do ekspediovania
tego na pole.

buraków zbiera się tu ponad czter-
ysta kwintali, pszenicy zwykle po-
nad pięćdziesiąt z hektara. Tylko
w tym roku było gorzej — czter-
dzieści pięć...

Ale też nie żałuje się nawo-
zów, wykorzystuje obornik, na
brak którego narzekać tu nie moż-
na. I jeszcze się nie zdarzyło, że-
by gospodarz z czymś na czas nie
zdążył — terminy są sprawą pierw-
szorzędną. Dzięki temu właśnie u-
daje się wyżywić 20 sztuk bydła
taką mizerną ilością hektarów.

Żeby być dobrym rolnikiem,
trzeba po prostu kochać ziemię
— mówi gospodarz, kiedy pytam,
dlaczego innym się nie udaje.

Tego samego zdania jest Emilia
Plaskoń. Przyjemnie jest słuchać

NA ROLI JAK W APTECE

— Brakuje jakiegś chłodni na
mleko — mówi gospodyni korzy-
stając z obecności kierowniczki
Kraseckiej — teraz, w zimie, to
mniej kłopotliwe, ale w lecie ob-
niża nam to klasę mleka.

Mleko Plaskoniów jest zwykle
w klasie pierwszej, ale z podane-
go wyżej powodu nieraz spadnie.
A to czysta finansowa strata. Przy
wielkości produkcji tego gospodar-
stwa — może być spora. Pięć-
dziesiąt groszy na litrze, a mie-
sięcznie oddają do mleczarni tych
litrów blisko dwa tysiące...

W roku ubiegłym Plaskoniowie
dostarczyli do punktu skupu czte-
ry tony żywca wołowego i bli-
sko 20 tysięcy litrów mleka. Są
to znakomite wyniki, jak na użyt-
kowany przez nich areal (obsa-
da była na jeden hektar jest trzy-
krotnie wyższa niż średnia gmin-
na). A jak się do takich wyni-
ków dochodzi? W końcu inni ma-
ją podobne hektary, ale wyżywia-
ją nimi trzykrotnie mniej dobytka. I
takie porównanie gospodarstw
przeciętnych do specjalistycznych
jest idealnym dowodem, jak wiel-
kie rezerwy produkcyjne drzemia
jeszcze na naszych polach. Bo na
przykład u Plaskoniów ani jeden
ar nie jest wykorzystany inaczej,
jak tylko pod kątem gospodarki
paszowej, nie ma roślin nieprzy-
datnej bydłu. I to jest pierwsza
najważniejsza sprawa — właściwy
płodozmian. Teodor Plaskoń po-
lega na kukurydzy, która go jesz-
cze nie zawiodła i sieje ją co ro-
ku po koszonym na zielono ży-
cie. Poza tym bazuje na burakach
cukrowych i polypastach. O te
ostatnio bardzo trudno: brak na-
sion. A szkoda. Tak więc wła-
ściwy płodozmian, ale i właściwe
obok niego chodzenie. Efekty nie
kaza długo na siebie czekać —

gospodyni, która śpiewnym akcen-
tem opowiada o rzeczach niezbyt
pasujących do rozmów o specja-
lizacji, mechanizacji i tym podob-
nych technokratycznych rozważa-
niach. Bowiem przez blisko go-
dzinę potrafiła mówić o urokach
wczesnego wstawania i przechadz-
ki po polach. Z gospodynią roz-
mawia się po prostu o przyrodzie
i jest to w tej pełnej komputer-
ów i cuchnących kominów epo-
ce, zjawisko niecodzienne.

PANI Emilia bardzo
się cieszy, że jej
dzieci — dwóch
synów i córka —
wybrały rolnicze
zawody. Najstarszy syn, Bog-
dan, skończył technikum rol-
nicze i jest następcą na gos-
podarstwie. Młodszy, Władek
— po szkole masarniczej —
ale zamiast w rzeźni, pracuje
razem z bratem i ojcem. Zaś
córka, Jarosława kończy w
tym roku Akademię Rolniczą.
Nie będzie jednak pracowała
w tym gospodarstwie. A to z
tej przyczyny, że nie wypada
aby córka w domu rodziców
mieszkała. Jej miejsce przy
boku męża, którego niechyb-
nie po studiach znajdzie.

I tak to okazało się, że w
tym nowoczesnym, specjalis-
tycznym gospodarstwie, jed-
nak coś z „uświęconej wieka-
mi tradycji pozostało.

KRZYSZTOF DĘBEK



Musi rozstrzygnąć sąd?

W dniu 15. VIII. 1977 r. zacząłem
pracować w ZG Polkowice (szyb za-
chodni). Jeszcze nie zdążyłem podjąć
pierwszej wypłaty, gdy skradziono z
szatni moje osobiste ubranie i pieni-
dze, które wówczas miałem przy so-
bie. Z pracy przyjechałem w ubranu
roboczym. Zaznaczam, że była to wi-
na laziennego, który jest odpowie-
dzialny za pozostawienie w łazni rze-
czy. Ubranie było zawieszane na haku
i zamknięte łańcuchem i klódką, tak,
jak to jest stosowane w tamtejszej ko-
palni. Łańcuch był przecięty, a klódka
przepilowana. Zwróciłem się do dy-
rekcji o rekompensatę i zgłosiłem o
kradzieży kompetentnym władzom. O-
biecano mi zwrócić pieniądze. Niestety
— mimo że zwróciłem się i do moje-
go kierownika na Polkowicach Za-
chodnich, i do dyrektora kopalni, jak
również pisałem pismo po raz drugi
do dyrektora, który obiecywał mi tę
sprawę załatwić, do dnia dzisiejszego,
tj. 17. I. 78 r. nie otrzymałem żadnej
odpowiedzi. Nie chciałbym sprawy i-
nować do sądu, gdyż uważam, że moż-
na byłoby załatwić to poprzez zakład
pracy, tj. kopalnię. Dlatego zwracam
się do redakcji „Konkretów” o pomo-
ce w otrzymaniu moich pieniędzy za
skradzione rzeczy. Może interwencja
redakcji skłoni ZG Polkowice i na-
leżność zostanie mi zwrócona. Od dnia
10. XII. 77 r. nie jestem pracownikiem
kopalni i może to wpływa, że kopal-
nia nie chce zwrócić moich należności.
Posiadam wszystkie pisma pisane w
tej sprawie do kopalni. Dwa razy rów-
nież zwracałem się o wycofanie wkła-
dów z PKZP i również cisza.

WITOLD MAREK KARWICKI

pl. 1000-lecia 6/25
67-200 Głogów

Rośnie grzyb

Zwracam się z prośbą o interwen-
cję w Spółdzielni Mieszkaniowej w
Legnicy. Od trzech lat Spółdzielnia
Mieszkaniowa nie raczy załatwić mo-
jej sprawy. W łazience mam zaciek od
sąsiedki. Na suficie porosły już grzy-
by. Dział mi bardzo dlatego Spół-
dzielnia Mieszkaniowa tej sprawy nie
chce załatwić. Przecież to jest dom,
na który państwo wydało ogromną
sumę pieniędzy. Chciałabym malować
mieszkanie, ale nie mogę, bo Spół-
dzielnia Mieszkaniowa nie ma zama-
ru naprawić wymienionej usterki. Był
u mnie raz pracownik Spółdzielni Mie-
szkaniowej, aby sprawdzić przyczynę
zalanego sufitu w łazience, ale sąsied-
ki nie było w domu. Umówiłam pracow-
nika na dzień następny i sąsiadki,
aby była w domu. Niestety, pracow-
nik Spółdzielni Mieszkaniowej nie
przyszedł. Interweniowałam u dyrek-
tora, ale w dalszym ciągu bez skutku.
Do tej pory nikogo nie było, a moja
łazienka w dalszym ciągu jest mokra
i rośnie grzyb.

JANINA SUDOK

ul. Złotoryjska 2/24 m II
59-220 Legnica

„Niedbalstwo”

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komu-
nalnej i Mieszkaniowej w Legnicy w
przejmnie zawiadamia, że opisane w li-
ście pt. „Niedbalstwo” prace elewacyj-
ne przy ul. Głogowskiej 59 wykony-
wane były na nasze zlecenie przez
Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunal-
nej i Mieszkaniowej w Jaworze.

W sprawie usterek stwierdzonych po
wykonaniu elewacji kilkakrotnie in-
terweniowano u wykonawcy.

W chwili obecnej wykonawca przy-
stąpił do rozbioru rusztowania. Za złe
jakościowo wykonanie robót zastoso-
waliśmy wobec wykonawcy sankcję
finansową. W terminie umożliwiający
wykonanie prac, usterki zostaną usun-
ięte przez ekipy naszego przedsię-
biorstwa.

Z-ca dyrektora
d/s technicznych
mgr. TADEUSZ GRODZ

ROZMAWIAMY Z KANDYDATAMI NA RADNYCH

— Z mieszanymi uczuciami siedłem na pierwsze spotkanie z wyborcami mojego okręgu. Kandyduję na radnego Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy z okręgu dzielnego. To dość duży obszar. Od ulicy Głogowskiej po Zwirki i Wigury. Był ze mną radny, który już od kilku lat „urzęduje”. Nie byłem więc zupełnie osamotniony. Szybko oswoiłem się z nieznymi mi przedtem ludźmi, którzy przyszli tłumnie z bagażem tysiąca spraw małych i wielkich. Po części wprowadzającej, ogólnej, zostałem sprowokowany do zabrania głosu. Ktoś zapytał o teren wokół hut. Znam te sprawy, od lat jestem hutnikiem. Zacząłem od tłumaczenia, dlaczego doszło do tego zniszczenia. Od strony okolicznych PGR coś tam na tej ziemi się uprawia, byle tylko nie jałowiała. Natomiast wszyscy indywidualni dzierżawcy starają się od hut wycofać jak największe odszkodowanie. Co robią? Sieją pszenicę, buraki, żyto, choć wiadomo, że nie urosnie. Ale odszkodowania zbierają i to bardzo słone. Nie jesteśmy więc jedynymi winowajcami. Zgoda, że ziemia by nie umierała, gdyby nie wyziewy z fabryki kwasu siarkowego, ale okoliczni rolnicy nie robią nic, żeby ziemi pomóc. Posieją tylko i nawet tego pola nie nawożą jak trzeba. Z góry skazują uprawę na „pożarcie”. Naukowcy głowią się nad problemem znalezienia odpowiednich roślin, którym huta by nie przeszkadzała. Trwa to już kilka lat, ale chyba w końcu doczekamy się jakiejś odpowiedzi i sto dziewięćdziesiąt kilka hektarów nie będzie marnieć.

— O czym Pan jeszcze rozmawiał z wyborcami?

— Ludzie mieli wiele codziennych utrapień. Wiele spraw niezadowolonych. Komuś tam obiecał cynnę naprawić — nie naprawili. U kogoś innego mieli przestawić piec — nie przestawili. Jeździł ktoś żalił się, że od miesiąca nie wymieniają mu futryn. Innemu od dwóch lat dach przecieka. Wyborcy wytykali obecnemu na zebraniu przedstawicielowi Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej brud na kłatkach schodowych i chodnikach. Podawano przykłady, że sprzątaczką zarabia około 3,5 tysiąca złotych. Dostaje te pieniądze za jakiś tam metraż, tylko, jak ona tę robotę wykonuje?! Owszem zaczyna bardzo wcześnie, o czwartej rano, ale pracuje tylko dwie, trzy godziny i koniec.

„Padają od razu konkretne postulaty pod adresem przyszłych radnych. Ludzie domagali się przypilnowania, by zakłady gospodarki mieszkaniowej kontrolowały pracę sprzątaczek. I to nie w południe, kiedy można się tłumaczyć, że ludzie już naśmiecili, ale o świcie, gdy panie te zamykają.

Jako kontrargument na skargi lokatorów w sprawie usług, Zakład Gospodarki Mieszkaniowej tłumaczył się, że po prostu ludzie nie starczą, że zbyt duża jest fluktuacja. Trudno tego nie uznać, ale z drugiej strony zastanawia mnie, jak długo funkcjonować będzie takie tłumaczenie...

— Będzie Pan reprezentantem dużego obwodu, ale, jeśli Pana wybiorą, to będzie się Pan musiał zająć również tym, co najbliższe, a więc osiedlem...

— Mieszkam na nowym, powstającym dopiero „Zosinku”. Osiedle jest małe, ale już nabrzmiało od codziennych problemów. Otoczenie domów jest po prostu brzydkie. Wymyślę coś po-

sadzić. Jakies drzewa, krzewy. Gdy tylko budowlani zjeżdżą z tego terenu, co chyba niebawem nastąpi, skrzyknijemy się z mieszkańcami osiedla i upiększymy okolicę. Liczymy na pomoc spółdzielni mieszkaniowej w przywozie ziemi i sadzonek. Resztę zrobimy społecznie.

Fatalnie wygląda sieć handlowa w tym rejonie miasta. Kilka-set metrów od osiedla jest wprowadzie mały sklepik spożywczy, lecz co z tego, jeśli często brakuje najbardziej podstawowych produktów i przetworów. Zwykle już o osiem nie ma mleka. Po świeży chleb trzeba chodzić jeszcze dalej, do prywatnej piekarni, a po warzywa — aż do kiosku na Chojnowska. Nie wspominać już o choćby małym punkcie aptecznym.

— Wyłonienie kandydatów na radnych poprzedzone było konsultacjami w zakładach pracy. Wytypowali Pana legnicy hutnicy. Ich

ka. Zawsze to bliżej miasta i już znacznie łatwiej dostać się stąd do domu.

Odbywamy regularne narady z dyrekcją WPK. Mają tam swoje kłopoty. Zawsze pokazują nam dziesiątki unieruchomionych autobusów, bo brakuje jakiegoś drobiazgu. Odnoszę jednak wrażenie, że nie wszyscy kierowcy podchodzą do tego równie poważnie. Możemy się bowiem pogodzić z tym, że autobus nie może ruszyć z powodu braku jakiejś części, ale dochodzą nas również sygnały, że kierowcy zjeżdżają niekiedy z trasy nie wiadomo dlaczego. Są przypuszczenia, że do domu, na śniadanko, na obiad, na film itd. itp. Umyśliliśmy więc wspólnie, że powołamy mieszane komisje społeczne kontroli autobusów. Działalby one w godzinach szczytu, przyjazdu i wyjazdu z zakładu. Komisje takie sprawdziłyby punktualność i regularność kursów, notując kolej-

NIE ZAWIESĆ WYBORCÓW



Fot. Stanisław Celoch

sprawy, w przypadku wyboru, będzie Pan zapewne też chciał poruszać na forum komisji i sesji Miejskiej Rady Narodowej...

— Hutę legnicką znam od początku. Pracowałem przy jej budowie. Potem na produkcji. Pełniłem wiele funkcji społecznych i politycznych w zakładzie. Obecnie jestem sekretarzem organizacyjnym Komitetu Zakładowego PZPR. Bolączki hutników są mi najbliższe. Im też, jeśli zostanę radnym, będę chciał poświęcić najwięcej czasu. Rozumiem bowiem, że radny winien być łącznikiem między załogą a organami władzy.

Teraz na przykład niepokoi nas brak okresowych badań lekarskich. Mamy piękną przychodnię przyzakładową. Cóż jednak z tego, jeśli wielu hutników nie było już od roku badanych, choć powinni być u lekarza co sześć miesięcy. Pracujemy w warunkach bardzo uciążliwych dla zdrowia i nie wyobrażam sobie, by można było o tym zapominać.

Trudno zliczyć, ile razy monitorowaliśmy Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w sprawie usprawnienia komunikacji autobusowej na trasie huta — miasto. Wiele obiecywaliśmy sobie po nowej linii „15”, która miała pomóc „jedynce”. W praktyce jednak często przed hutą nie ma żadnego wozu. Zmęczeni pracą ludzie stoją i marzną. Tymczasem — zdarza się — przyjedzie autobus i... zjeżdża do bazy, bo „kurs mu się skończył”. Nie mówię, żeby wziął pasażerów i zawiózł na dworzec lub na osiedle Kopernika, bo to nie po drodze. Ale skoro jedzie na Hübnera do zajezdni, to niech by przewiózł ludzi chociaż na Asny-

ka. Zawsze to bliżej miasta i już znacznie łatwiej dostać się stąd do domu. Kiedys już to robiliśmy. Poskutkowało tylko na jakiś czas. Sprawy zaniechano, bo postulaty komisji, kierowane do ówczesnego MPK, trafiły w próżnię. Obecna dyrekcja zapewnia jednak, że tym razem wszystkie wnioski społecznych kontrolerów będą wnikliwie rozpatrywane i wcielane w życie.

— Jak przyjął Pan wiadomość, że zgłoszono Pana na listę kandydatów na radnych?

— Nie jest mi obca żadna praca społeczna. Bardzo chciałbym pracować w radzie narodowej, pomagać w załatwianiu spraw wyborców. Jeśli zostanę wybrany, bardzo zależałoby mi na komisji zajmującej się budownictwem mieszkaniowym. Tutaj jest najwięcej kłopotów i najwięcej do zrobienia, choćby czuwanie nad sprawiedliwym rozdziałem mieszkań. Rolę radnego, jego społeczne posłannictwo rozumiem jako przybliżenie organów władzy do ludzi. I myślę, że największą satysfakcję sprawia każdemu skrócenie tej drogi do niezbędnego minimum poprzez szybkie załatwienie najdrobniejszych spraw. Pamiętać jednak należy i o tym, iżby radny nie wyręczał kompetentnych ludzi i instytucji.

Z EDWARDEM KOCZUREM, mistrzem zmianowym Huty Miedzi „Legnica”, kandydatem na radnego Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy rozmawiał:

CZESŁAW PAŃCZUK



CO Z TEGO, KIEDY NIE LUBIĘ!

Każda ocena jest funkcją punktu widzenia. Kształt oceny zależy od tego kto ocenia, jaki ma gust, jakie ma poczucie estetyki czy humoru. Każdy oceniany podmiot ciągnie za sobą wachlarz najróżniejszych ocen. To jest pawie ogon! Tam różne oceny, jak kolory, gryzą się między sobą, walczą i nie raz wzajemnie się wykluczają.

Na płaszczyźnie (że tak powiem) rozbieżności ocen rodzą się zjawiska kontrowersyjne. Jest nawet taka zasada, że jak coś kontrowersyjne, to już dobrze! To musi być mistrz... mówi się o piłkarzu... to musi być mistrz, bo jedni mówią, że dobrze kopie piłkę, a inni mówią, że umiejętnościami nie dorasta do kostek najgorszemu z trampkarzy.

W powodzi (że tak powiem) zjawisk świetnych, bo kontrowersyjnych istnieje spora grupa zjawisk obiektywnie świetnych. Popartych niezłą statystycznie ilością dobrych ocen fachowców. Jest na przykład dobrze oceniana piosenkarka. Ma niezły głos, nogi ma w normie, zgrabnie się porusza, ma niegłupi repertuar — no i co z tego, skoro publiczność jej nie lubi! Weź taką publiczność na chwilę na bok i pogadaj z nią szczerze: Ma głos? — No ma! Piosenki ma dobre? — No dobre! Zdobywa nagrody? — No zdobywa! Dobra jest? — Chyba dobra! Cemu jej nikt nie lubi? — Bo nie lubi! Nie lubi i już! Za co? Nieważne! Jeden lubi bułkę z masłem inny nie lubi sera ementalskiego, choć dobry jest ten ser! Gust nie podlega dyskusji! Gust można wprowadzić komuś zmienić, jest to harówka, to fakt! Gust jest funkcją obycia, wiedzy, otrzaskania, kontaktów... tak więc poharujesz, zmienisz komuś gust... a on dalej nie lubi! Trudno! Ję go sprawa!

I to jest dla mnie irracjonalna bomba! Ma człowiek gdzieś głęboko zakodowany układzik niemądrego lubienia czy nienubienia. Układzik złożony z żywych, podlegających racjonalnym prawom biologii komórek, taki żywy, irracjonalnie działający organik. Zupelna rewelacja! Dzięki temu układzikowi nie lubię na przykład salaty, choć jest zdrowa, ma witaminy i nawet ją dzięki temu jem — choć jej nie lubię! Jem, jakbym słuchał nienubianej choć dobrej piosenkarki. Ktoś to widzi i pyta: Dobra jest salata? — Dobra! Lubisz ją? — Nie — odpowiadam! Dlaczego? No bo nie!

I dlatego mówię, że układzik nienubienia to perelka! Cudenko! Trzeba go chronić przed przebiegiem czy inną zarazą, bo jak zabraknie tych układzików w życiu, kiedy człowiek od przebudzenia się będzie operował tylko rozumem, mózgiem i rozsądkiem, kiedy będzie nam się odbijało logiką — to przyjdzie zwariować!!! A tak... jest coś, a ja tego nie lubię! Bo nie! I szafka gra! I rowerek do przodu!

KONKRETY ● 5

Rozmowa z EDWARDEM KAMIŃSKIM, sekretarzem Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Legnicy.

— Z reformą administracyjną kraju Towarzystwo Wiedzy Powszechnej stanęło przed nietatym zadaniem — organizacją instancji wojewódzkiej TWP i ogień w całym zagłębiu miedziowym...

— Nasze początki w województwie były bardziej niż skromne. Nie mieliśmy nawet lokalu. Od sierpnia do grudnia 1975 roku biuro nowo powołanego ZW mieściło się w moim mieszkaniu. Pod koniec roku otrzymaliśmy dwa wyremontowane pokoje przy ulicy Roosevelta, gdzie pracujemy do dziś. Samo lokum to jednak za mało, aby się urządzić. Dlatego wszelkimi możliwymi drogami staraliśmy się jakoś przydzielić nam powierzchnię wyposażać. Pożyczaliśmy meble skąd tylko się dało. W tym czasie otrzymaliśmy dodatkowe dwa etaty: starszego instruktora i główną księgową. Czekaliśmy na benedyktyńska praca — „inventaryzacji” naszego stanu posiadania. Przekazano nam dokumentację z ZW TWP we Wrocławiu i Zielonej Górze, które przed reformą działały na tym terenie. Pozwoliło to na szybsze zorientowanie się w temacie i rozpoznanie sieci ogniw TWP w Legnickiem. W tym pionierskim okresie otrzymaliśmy dużą pomoc wojewódzkiej instancji partyjnej. Tak szybko, bo zaledwie kilkumiesięczna adaptacja stała się możliwa także dzięki bezprzykładowemu zaangażowaniu naszych działaczy: Eugeniusza Sidorackiego, Danuty Nowickiej, Marii Stawarskiej i Władysława Romana.

Postawiliśmy sobie zadanie objęcia działalnością TWP wszystkich 38 jednostek administracyjnych w województwie. To się powiodło. Niechaj świadczy o tym fakt powołania aż siedmiu nowych zarządów miejskich TWP. Każdy z nich uprawniony jest do prowadzenia działalności oświatowej we wszystkich ościennych miastach i gminach. Zwiększyła się także liczba członków TWP w województwie z 283 — przed reformą do 550 — obecnie. Nasi działacze pochodzą z różnych środowisk społeczno-zawodowych. Rok kulturalno-oświatowy 1976/77 zakończyliśmy wynikami, które plasują ZW TWP w Legnicy w pierwszej dziesiątce w kraju.

Mamy aktualnie 81 Uniwersytetów Powszechnych, 25 grup kursowych, 4 Kluby Wiedzy i Myśli, 9 Klubów Miłośników Teatru Telewizyjnego, 37 klubów „Akcja — Młodzież”. W prowadzonej szerokim frontem pracy TWP poruszamy szeroko pojętą tematykę społeczno-polityczną, ekonomiczną, rolniczą i światopoglądową. Szczególnie zaś wiele uwagi skupiamy na powszechnej edukacji ekonomicznej załóg. W roku 1976/77 odbyliśmy szkolenia tego typu w 37 grupach. W polu naszego zainteresowania znajduje się też rolnictwo. Prowadzimy szkolenia z zakresu intensyfikacji nawożenia mineralnego i ochrony roślin.

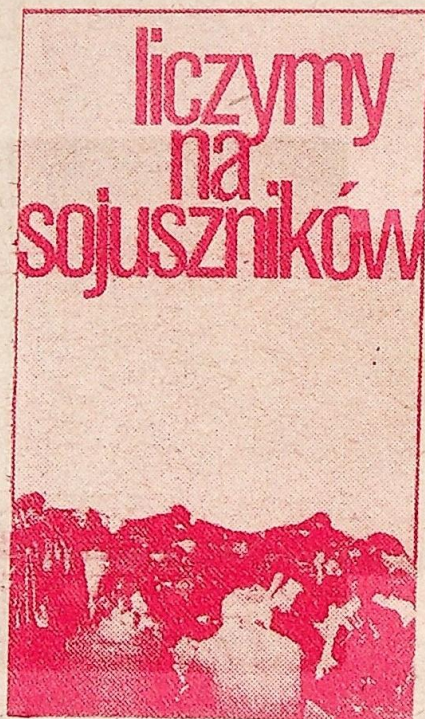
— Największym powodzeniem cieszą się od lat uniwersytety powszechne TWP...

— Stanowią one istotnie najbardziej wszechstronną, pogłębioną formę pracy oświatowej. Celem naszych uniwersytetów jest rozwijanie u słuchaczy umiejętności samokształcenia, zaspokajania zainteresowań w zakresie wybranych dziedzin wiedzy i konsultowania ich ze specjalistami. Zajęcia na uniwersytetach prowadzone są w oparciu o programy uwzględniające zarówno potrzeby środowiska, zainteresowania uczestników, jak też zagadnienia dotyczące najnowszych osiągnięć nauki i techniki, wiedzy społeczno-politycznej, ekonomii etc. Wykłady są wzbogacane filmem, slajdami, nagraniem, audycją radiową lub telewizyjną.

Największą frekwencję notują uniwersytety dla rodziców. Placówek tych mamy w województwie 37. Popularne są uniwersytety dla młodzieży, dla robotników itp. Placówki takie prowadzi TWP na zlecenie organów władzy terenowej, zakładów pracy, instytucji i organizacji społecznych. Szczególnie cenione przez słuchaczy są kilkulatnie uniwersytety organizowane i tak prowadzone, aby w każdym roku oświatowym realizować cztery — pięć cykli tematycznych.

— Mówiliśmy o waszych klubach i bogatych formach szkoleń...

— Najbardziej okrzepły w minionych latach Kluby Wiedzy i Myśli oraz Kluby Miłośników Teatru TV. Pierwsze z nich to formy oświatowe — przeznaczone głównie dla inteligencji. Zrzeszając środowiska inteligencji o różnych specjalnościach i zainteresowaniach pełnią bardzo ważną rolę integrującą. Mają za zadanie systematyczne informowanie o najnowszych wydarzeniach społeczno-politycznych, naukowych i kulturalnych. W programach spotkań oprócz odczytów wygłaszanych przez wybitnych fachowców i specjalistów prowadzone są seminaria i dyskusje na ciekawe tematy. Wysoką rangę mają w działalności Klubów WiM dyskusje nad spektaklami teatralnymi, spotkania autorskie, wieczory muzyczne i literackie.



Kluby Miłośników Teatru TV przygotowują widza do świadomego i twórczego odbioru widowisk teatralnych. Służą temu m. in. organizowane systematycznie dyskusje nad sztukami TV. Organizatorzy KMTTV otrzymują od nas kolejne „Informatory Teatru TV”, które omawiają szczegółowo pozycje teatru telewizji. W Legnickiem mamy w tej chwili dziewięć takich klubów.

W zagłębiu miedziowym notujemy duże zapotrzebowanie na różnego rodzaju kursy. Organizujemy je w oparciu o aktualne zezwolenia Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Kuratorium. Dużym powodzeniem cieszą się Kluby Utrwalania Wiedzy przeznaczone dla przygotowujących się do egzaminów na wyższe uczelnie. 15 stycznia ubiegłego roku po raz pierwszy zorganizowaliśmy kurs z zakresu programu szkoły średniej w Polkowicach. Kursanci w dwuletnim cyklu uczestniczą w wykładach przedmiotowych i potem przystępują do składania egzaminu maturalnego.

Staraliśmy się reagować na wszystko, co aktualne i popularne. Dlatego TWP od lat prowadzi kursy języków obcych. Nauka prowadzona jest z wykorzystaniem nowoczesnych pomocy naukowych, tj. nagrań płytowych, taśm. Umożliwia to szybkie opanowanie języka w zakresie podstawowym. Ostatnio wprowadziliśmy kursy języków obcych w przedszkolu. Są już pierwsze pozytywne efekty. Maluchy uczą się bardzo szybko.

Prowadzi się też kursy mające na celu wyuczenie zawodu i przygotowanie do samodzielnego wykonywania różnych czynności i przedmiotów na użytek własny. Są to szkolenia z zakresu krawiectwa, dziewiarstwa, koronkarstwa, racjonalnego żywienia, hodowli specjalistycznych roślin i zwierząt, sadownictwa itd.

— To formy bardziej rozbudowane. Jednakże najbardziej masowe i podstawowe w waszej działalności są odczyty.

— Działalność ta istotnie zwana jest przez nas elementarną. Obejmuje ona pojedyncze prelekcje wygłaszane na zamówienie instytucji, zakładu pracy, organizacji społecznej na tematy interesujące określone środowiska społeczne. Zakres tematyczny wygłaszanych odczytów jest bardzo rozległy, że wymienić tylko: pedagogikę, psychologię, prawo, socjologię, ekonomię, historię, filozofię, medycynę, geografę, biologię, astronomię, literaturę itp. itd.

— Po stronie osiągnięć, jak wiadać, w minionych trzech latach TWP w zagłębiu miedziowym zapisało wiele. Czego chcecie dokonać w najbliższym okresie?

— Jeszcze w bieżącym roku oświatowym rozszerzymy naszą pracę wśród młodzieży. Mimo usilnych starań do tej pory jakoś nam to nie wychodziło. Liczymy na pomoc Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Mamy bardzo bogaty program „Akcji — Młodzież”, jednakże bez udziału zainteresowanych niewiele zdziałamy.

Nie można mówić o pełnym zadowoleniu z geografii naszych placówek w rejonie Złotoryi, Chocianowa i Przemkowa. Dobrze byłoby, gdybyśmy znaleźli tutaj sojuszników w miejscowych władzach.

Widzimy konieczność rozszerzenia form kształcenia kursowego z zakresu szkoły średniej zawodowej w Głogowie, Lubinie, Polkowicach i Złotoryi. Chcielibyśmy w oparciu o kadre pedagogiczne, bażę dydaktyczną i lokalową KGHM prowadzić kursy przygotowawcze — szkolenie zawodowe. ZW TWP w Radomiu, Krakowie i Warszawie wie prowadzą już takie formy i to z powodzeniem. Chcemy z tych doświadczeń korzystać.

Naszą dewizą jest wychodzenie naprzeciw wszelkim potrzebom prężnie rozwijającego się regionu miedziowego. Dlatego pierwsze miejsce w programie działania ZW TWP znajdują zawsze formy podnoszące kwalifikacje zawodowe ludzi pracy.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

CZESŁAW PAŃCZUK

PLACÓWKI KULTURALNE W DOKUMENTACH I WSPOMNIENIACH

Jak już pisaliśmy kilka tygodni temu, Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, Wojewódzki Dom Kultury, Zarząd Wojewódzki PTTK w Legnicy i nasza redakcja są organizatorami konkursu pod nazwą: „Placówki kulturalno-oświatowe w dokumencie i wspomnieniach”. W związku z licznymi prośbami, jeszcze raz przypominamy warunki:

Konkurs (w którym każdy może wziąć udział) ma na celu zgromadzenie materiałów dokumentujących istnienie i działalność placówek kulturalno-oświatowych na terenie województwa legnickiego od 1945 roku po dzień dzisiejszy. Szczególnie cenne byłyby tu materiały, jakimi dysponują pionierzy. Wystarczy tylko poszperać w domowych archiwach. Na pewno znajdą się w nich pamiątkowe zdjęcia z tamtych pionierskich lat. Na pewno też w niejednym domu znajdą się różnego rodzaju dyplomy i dokumenty. Cenne jest wszystko, co stanowi świadectwo tamtych lat.

Zaznaczyć należy, że zarówno zdjęcia i dokumenty podlegają będą zwrotowi, o ile ich właściciel wniesie odpowiednie zastrzeżenie.

Na konkurs, jak sama jego nazwa wskazuje, nadsyłać można także wspomnienia. Ich maksymalna objętość nie powinna przekraczać 30 stron maszynopisu. Oczywiście nie muszą to być aż tak obszerne prace. Równie chętnie organizatorzy konkursu będą widzieć kilkunasturowe, nawet odręcznie spisane wrażenia i fakty związane z powstawaniem i działalnością placówek kulturalno-oświatowych.

Przypominamy jeszcze, że dokumenty, fotografie i wspomnienia należy nadsyłać na adres Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, Oddział Zbiorów Specjalnych, ul. Piastowska 22, 59-220 Legnica, terminie do 15 kwietnia 1978 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie „Wspomnienia”.

Za najlepsze prace jury konkursu przyzna nagrody i wyróżnienia w łącznej wysokości 15 tysięcy złotych. Ostateczny podział nagród należy do jury.

Wyniki konkursu ogłoszone będą w maju 1978 r.



WYSTAWA MODELARZY

Tylko do 4 lutego można oglądać w Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy wystawę dorobku sekcji modelarskiej, która prezentuje modele latające, pływające i samochody. Wystawa przygotowana została w ramach kompleksowego programu ferii w mieście dla uczniów szkół podstawowych miasta i województwa.

DO DYREKTORA Waldemara Lichoty nigdy nie miałem szczęścia. Kiedy jeszcze szefował prochowickiemu „Reniferowi”, miałem okazję rozmawiać z nim dwa razy, ale odbyłem do zakładów pewnie z pięć ekskursji. A to jest w Warszawie, a to w Świdnicy, a to w Sztokholmie... Kiedy więc ten ruchliwy człowiek został dyrektorem Zakładów Drobiarsko-Jajczarskich, historia się natychmiast powtórzyła.

Za pierwszym przyjazdem, antyszambrować w sekretariacie, dowiedziałem się interesujących rzeczy o... pulpie. Młoda, przystojna i wyglądająca raczej na modelkę dziewczyna, rozprawiła o skarmianiu trzody chlewnej ową tajemniczą pulpą, z kimś, kto się później okazał być dyrektorem do spraw surowcowych.

— Pani inżynier! — grzmiał dyrektor Sobański — nasza pulpa jest najlepszą pod słońcem paszą! Zawiera 30 procent białka, sole mineralne, wapno. W przyzaktadowej chlewni osiągałymiśmy dzienne przyrosty wagi około 400 gramów, przy przeciętnej w województwie poniżej 300!

— Ale dyrektorze — drążyła temat pani inżynier — tam przecież musi być również dużo tłuszczu zwierzęcego!

— Właśnie, że bardzo niewiele i świnka sobie poradzi — kontynuował dyrektor. — Możecie brać w ciemno!

Potem dopiero dowiedziałem się, co pani inżynier z pobliskiego PGR-u miała brać w ciemno. Pulpa to nic innego, jak poubojowe resztki drobiu — głowy, łapy, wnętrzności — idealnie wysterylizowane, zmielone i podgotowane, które w cysternach lub beczkach wędrują do dużych ferm, w charakterze znakomitej paszy.

— Nam to się opłaca — stwierdził dyrektor. — Te resztki mogą być również przerabiane na produkt i część z nich w ten sposób zerabiamy. Tak to wygląda — wskazał na kolbę wypełnioną brunatną, syką substancją. Jedna tona tego specjału kosztuje ponad trzysta tysięcy złotych... Służy jako dodatek do karmy. Ale my ten proces przerywamy na etapie jeszcze płynnej masy, właśnie tej pulpy, która tak pana zainteresowała. Odcinamy nieco w ten sposób naszą oczyszczalnię ścieków, unikamy tzw. dołowania, czyli zakopywania części owych odpadów, które do dalszej przeróbki się na nadają. Pulpy możemy chętnym dostarczać całymi tonami — bijemy dziennie 50 tysięcy kurcząt...

★

Prochowickie Zakłady Drobiarsko-Jajczarskie są jednym z największych tego typu przedsiębiorstw w kraju. W roku ubiegłym dały produkcję — liczoną w cenach sprzedaży — za 1,2 miliarda złotych. Dostarczyły na rynek 17,9 tys. ton drobiu, przekraczając

o 100 ton planowane zadania. Są to przede wszystkim kurczaki — 15,9 tys. ton, ale również kaczki i gęsi. Z tymi ostatnimi jest kłopot — hodowcy nie garną się do ich produkcji. Zbyt długo trwa cykl hodowlany — 16 tygodni — dwa razy dłużej niż w przypadku kurczaków i kaczek. Gęś wymaga paszy naturalnej, przestrzeni, wtedy jej mięso jest smaczne. A hodowca z jednego metra kwadratowego powierzchni fermy uzyskuje rocznie 100 kg mięsa z kaczki... Gęś jest jednak towarem poszukiwanym na Zachodzie i prochowickie zakłady zachęcają jak mogą do ich hodowli. W tej chwili opracowuje się tam specjalne mieszanki paszowe, które pozwolą skrócić cykl hodowlany.

W roku 1975 zakłady przeszły, kosztem 200 milionów złotych, poważną modernizację. Niestety, nie była ona pełna. Skoncentrowano

trochę ludzi niekompetentnych. Poprzedni dyrektor nie chciał, czy nie mógł sobie z nimi poradzić. Odszedł i skłamałbym, gdybym powiedział, że stawialiśmy mu w tym przeszkody. Zaproponowaliśmy na to stanowisko mgr. Waldemara Lichotę, dyrektora „Renifera”. Komitet Wojewódzki zaakceptował kandydaturę.

— Dlaczego właśnie on? — pytam.

— Okazał się być świetnym szefem „Renifera”, który przed jego przyjściem przechodził podobne kłopoty, co zakłady drobiarskie. Autorytet, silna ręka, znajomość problemów organizacyjnych. A przy tym młody i związany z miastem. Ma tu rodzinę, działa społecznie, robota pali mu się w rękach. Od czterech miesięcy kieruje zakładami drobiarskimi.

— Co zdziałał?

NA DRODZE DO ZMIAN

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI

się na obiektach bezpośrednio produkcyjnych, pozostawiając bez zmian oczyszczalnię ścieków, chłodnię i kotłownię, które pracują na granicy wytrzymałości, jako że od tamtej pory produkcja zwiększyła się dwukrotnie. Oczyszczalnia ścieków nie nadaje — zlecono opracowanie projektu nowej, która na pewno nie będzie wybudowana w bieżącej pięcioletce. A zakład zanieczyszcza Kaczawę i rocznie płaci po kilkaset tysięcy złotych kar i odszkodowań. Kotłownia nie jest w stanie wyprodukować wystarczającej ilości pary dla procesów technologicznych — nie mówiąc o zwykłym ogrzewaniu pomieszczeń. Okresowo więc jest wspomagana przez wydęziony u kolejarzy... parowóz.

Nie mają również zakłady szczęścia do dyrektorów. Poprzedni posiedział pół roku i poszedł. Oficjalnie mówi się, że powodem odejścia była niechęć do związania się z zakładami i miastem na stałe, po cichu — że nie potrafił sobie dać rady z układami panującymi w przedsiębiorstwie. W Komitecie Miejsko-Gminnym mówił wprost: Nie sprawdził się... Kilka lat przedtem dyrektorem był aferzysta, robiący słuchty z hodowcami. Skończyło się kryminalnie.

Do tej pory nie rozwiązano kilku spraw dotyczących warunków bytowych pracowników. Remont stołówki w byłym budynku administracyjnym ciągnie się od... 1975 roku. Przechodząc obok niej widziałem tylko zachłapanie farbą okna i ani jednego robotnika.

— Zakład przechodzi trudny okres — mówi Dionizy Szczerbiński, sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Prochowicach. — Przede wszystkim szwankują tam sprawy organizacyjne. Na tym odcinku jest jeszcze wiele do zrobienia. Rzeczywiście działają w zakładach koteryjki, jest

Trudno jeszcze oceniać. W każdym razie zażądał roku czasu na uporządkowanie przedsiębiorstwa. Zgodziliśmy się. Nastąpiła w tym czasie poprawa jakości pasz dostarczanych hodowcom, zwiększono rytmiczność produkcji, nastąpiły również pewne zmiany personalne. Zakład pożegnał się z głównym mechanikiem i kierownikiem do spraw pracowniczych.

Dobra gospodarka w Prochowickich Zakładach Drobiarsko-Jajczarskich jest sprawą szczególnie ważną. Perspektywiczny plan rozwoju drobiarstwa zakładu bowiem znacznie większy niż do tej pory udział tej gałęzi przemysłu spożywczego w produkcji rynkowej. Plan na rok 1978 przewiduje dostarczenie przez zakłady prochowickie konsumentom krajowym i zagranicznym 22 tysięcy ton mięsa drobiowego, 13 milionów psiklat hodowcom i na zaopatrzenie wsi, wreszcie 80 milionów jaj. Jest to znaczny wzrost w porównaniu z rokiem minionym — przeciętnie o 25 proc. By zadania te wykonać, należy przede wszystkim usprawnić organizację pracy. Tu bowiem tkwią największe rezerwy. Nie mogą zdarzać się postoje, nie może szwankować transport, ludzie natomiast muszą widzieć sens swojej pracy i być przekonani, iż jest ona doceniana przez kierownictwo zakładów.

NIE rozmawiałem z dyrektorem Lichotą. Trzy umówione spotkania nie doszły do skutku, ponieważ dyrektor bawił gdzieś w Polsce. Ale może to i lepiej — rozmawiałem przecież z ludźmi, których pogląd na sprawy zakładu nie może się wiele różnić od głosu dyrektora.

TEMATU
CIĄG
DAŁSZY



„Zgrzyłanie zębami”

Nawiązując do artykułu redaktora naczelnego w nr 50 „Konkretów” pt. „Zgrzyłanie zębami nie tylko z zimna”. Podobną sytuację mamy my, mieszkańcy wieżowca przy ul. Poczdamskiej 7-7a w Głogowie. Budynek oddany do użytku w styczniu 1977 r. i od tej pory nie można się doczekać kiedy administracja Osiedla „Śródmieście” i dyrekcja Spółdzielni Mieszkaniowej „Nadodrże” w Głogowie spowodują usunięcie usterek, a m. in.: źle funkcjonujące centralne ogrzewanie, grzejniki grzeją w mieszkaniach nierównomiernie, jedne grzeją całe, a inne tylko górą. Stolarka nieszczelna — okna — nawet uszczelnianie taśmą i uszczelkami mało pomaga. Temperatura w mieszkaniach uzależniona jest od temperatury na zewnątrz. Mieszkańcy uszczelnili to co można było, nawet kominy wentylacyjne.

W styczniu odliczono nam za okres grzewczy wrzesień — grudzień 1977 w granicach 200 zł w zależności od metrażu. Dlaczego natomiast nie odliczono za okres od lutego do kwietnia 1977 r.? Zresztą nie o odliczanie tu chodzi, a o to żeby grzejniki grzały jak powinny — uważamy, że jest to możliwe i realne. Sprawy te poruszane były na zebraniach mieszkańców osiedla jesienią 77 r., ale nadal bez skutku.

Może by tak administracja osiedla „Śródmieście” i dyrekcja SM zaczęły poważnie traktować sprawy lokatorów. Przecież to nie są sprawy wygórowane przez mieszkańców, a tylko to co winno być zapewnione. Trzeba przecież nadmienić, że są to mieszkania o wyższym standardzie tylko ciekawe jakim? Chyba w tym tylko, że opłata miesięczna wynosi od 800 do 1100 zł w zależności od wielkości mieszkania — tak należałoby sądzić po traktowaniu sprawy przez administrację.

W ostatnich dniach doszła nowa sprawa — brak ciepłej wody od 28. XII. 77 r. Administracja wywiesiła wówczas ogłoszenie, że brak ciepłej wody wystąpi do 15. I. 78 r. a obecnie twierdzą, że do końca stycznia br., jaką możemy mieć pewność czy nie minie młód kilka miesięcy. Bo jak twierdzą w administracji to GPB (usuwający usterek) ma pilniejsze prace...

Ciekawi też jesteśmy czy doczekamy się położenia dywanika asfaltowego (czy też podwyższenia terenu) na drodze, ponieważ w okresach deszczowych trudno przejść, tworzą się kałuże.

Uważamy, że nasze kłopoty i narzekania nie powinny mieć miejsca, gdyby administracja podeszła do sprawy ze zrozumieniem, a tak to nabija się lokatorów w przysłowiową butelkę. Ciągłe obiecuje i wlekąją. Jak nas poinformowano, to sprawa ogrzewania miała być uregulowana do końca grudnia. Ciekawi tylko jesteśmy którego roku?

15 podpisów mieszkańców
ul. Poczdamskiej 7-7a





„Rodzinne” zdjęcie laureatów plebiscytu.



Mieczysław Massier nawet nie pamiętał, że już czwarty raz znalazł się w czołówce i został najlepszym z najlepszych w latach 1973—1977. Z dużym zadowoleniem przyjmuje puchar z rąk red. Włodzimierza Kisija.

LAUREACI



Przewodniczący RW FSZMP Zygmunt Bober wręcza Mieczysławowi Massierowi puchar za doskonałą postawę w Memoriale Feliksa Stamma.

Kolejne, ważne wydarzenie w życiu sportowym zagłębia miedziowego mamy za sobą. Przez kilka tygodni Czytelnicy „Konkretów” uczestniczyli w piątym, jubileuszowym plebiscycie na dziesięciu najlepszych sportowców i pięciu trenerów województwa legnickiego w roku 1977, którego współorganizatorami byli: Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzka Federacja Sportu, Rada Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ oraz Rada Wojewódzka Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Plebiscyt cieszył się dużym zainteresowaniem, nadesłano bowiem 1135 kuponów.

Po obliczeniu głosów okazało się, że Czytelnicy wytypowali następujących laureatów:

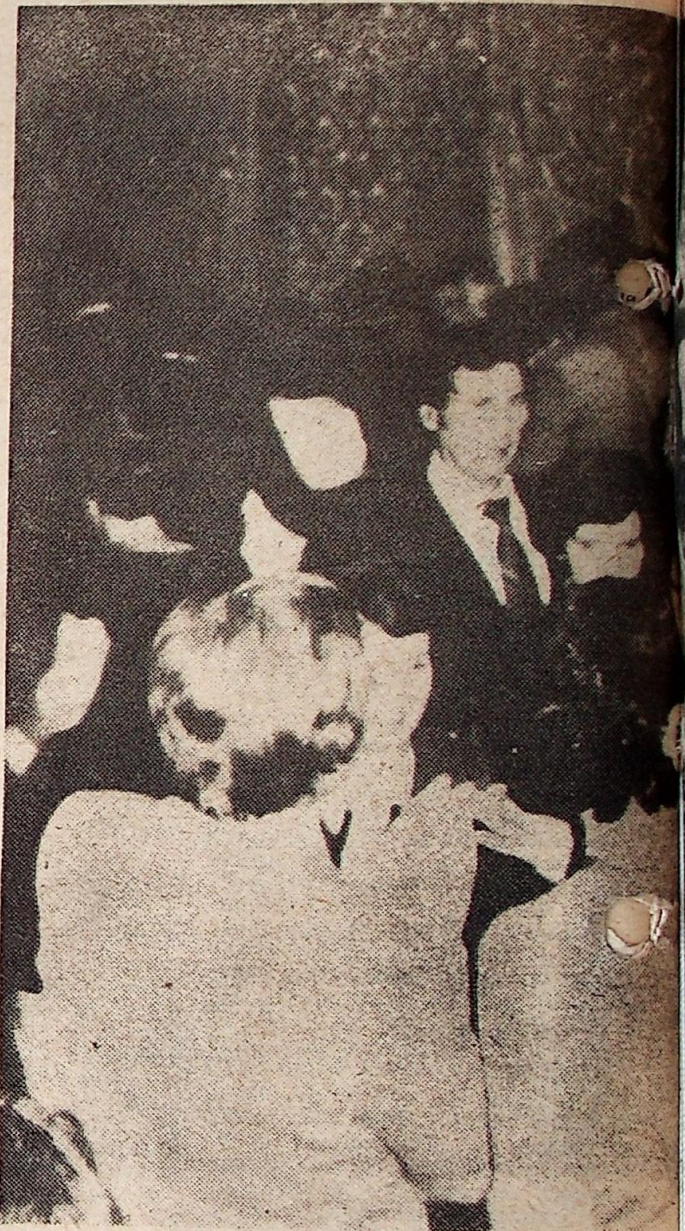
S P O R T O W C Y:

1. Wiesław Niemkiewicz (Zagłębie Lubin) — boks, 8155 pkt.,
2. Mieczysław Massier (Miedź Legnica) — boks, 7300 pkt.,
3. Ludwik Hapel (Zagłębie Lubin) — lekka atletyka, 6565 pkt.,
4. Danuta Cały (Zagłębie Lubin) — lekka atletyka, 5624 pkt.,
5. Leszek Antonowicz, Sławomir Hałada, Wojciech Świecik, Bogdan Zając (Górniki Złotoryja) — akrobatyka, 5275 pkt.,
6. Kazimierz Pawlik (Zagłębie Lubin) — lekka atletyka, 3869 pkt.,
7. Ryszard Grobelny (Piast Legnica) — szermierka, 3510 pkt.,
8. Jan Wołowicz (LKS „Tabun” Jaroszówka) — hippika, 2530 pkt.,
9. Janusz Podeszwa (Kuźnia Jawor) — akrobatyka, 1746 pkt.,
10. Bronisław Suchecki (Zagłębie Lubin) — boks, 1206 pkt.

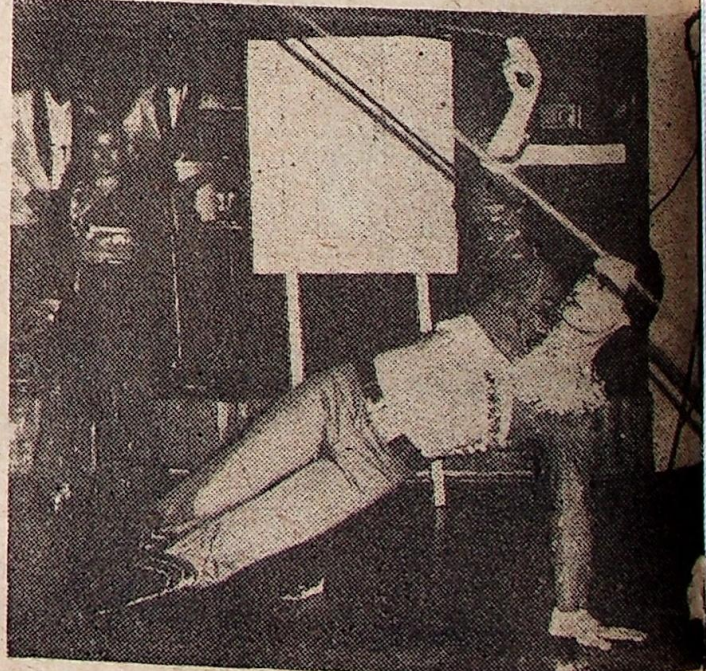
T R E N E R Z Y:

1. Kazimierz Paździor (Zagłębie Lubin) — boks, 3967 pkt.,
2. Zygmunt Biegaj (Górniki Złotoryja i Kuźnia Jawor) — akrobatyka, 3174 pkt.,
3. Antoni Arbach (Zagłębie Lubin) — tenis stołowy, 2244 pkt.,
4. Piotr Kaczmarek (Zagłębie Lubin) — lekka atletyka, 1465 pkt.,
5. Eryk Aschenbrener (Zagłębie Lubin) — lekka atletyka, 715 pkt.

najlepszy PLEBISCYT ROZSTRZYGN zagłębia miedziowego



Wesoło i w pogodnych nastrojach bawiono się do białego



Balowym gościom pobyt w „Cuprum” umilał przez kilkanaście godzin czechosłowacki akrobata František Špíle.



28 stycznia, godzina 20. Do legnickiej restauracji „Cuprum” przybywają sportowcy, trenerzy, działacze i zaproszeni goście — uczestnicy tradycyjnego balu sportowego, połączonego z oficjalnym ogłoszeniem wyników głosowania. Po godzinie 21 redaktor naczelny „Konkretów” — Włodzimierz Kisil — wita przybyłych gości, a wśród nich członka Egzekutywy KW PZPR, przewodniczącego Rady Wojewódzkiej FSZMP Zygmunta Bobera oraz kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR Mirosława Edera. Za chwilę kulminacyjny punkt uroczystości — ogłoszenie listy laureatów. Prowadzący ze swadą i dowcipem imprezę, red. Zbigniew Janiszewski odczytuje listę wyróżnionych zawodników i trenerów, a puchary, dyplomy, proporzki i znaczki wręczają: red. Włodzimierz Kisil, dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Mirosław Hlebowicz, prezes Wojewódzkiej Federacji Sportu Mirosław Śliwiński oraz sekretarz Rady Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ Kazimierz Hałaszyński. Na tym jednak nie kończy się ceremonia: specjalną nagrodę — puchar „Konkretów” — otrzymuje najlepszy z najlepszych sportowców w latach 1973—1977 Mieczysław Massier, który aż czterokrotnie znajdował się w najlepszej dziesiątce, a dwukrotnie (1974 i 1975) zajmował pierwsze miejsca. Temu samemu zawodnikowi tow. Zygmunt Bober wręcza puchar FSZMP za zajęcie pierwszego miejsca i zdobycie tytułu najlepszego technika w memoriale Feliksa Stamma — znanego wychowawcy młodzieży.

Nie wszyscy sportowcy i wychowawcy mogli uczestniczyć w tym przyjemnym podsumowaniu sukcesów. Zabrakło Ludwika Hapela (obóz w Bułgarii), Danuty Cały (starty w RFN), Janusza Podeszwy i Bronisława Sucheckiego. Znacznie wcześniej wiadano już, że nie będzie również doskonałej czwórki złotoryjskich akrobatów, którzy następnego dnia świetnie spisali się w trójmeczcu akrobatycznym ZSRR — Polska — Bułgaria, wygrywając zdecydowanie z czwórką radziecką i rewanżując się za przegraną w katowickim Pucharze Świata. Trener akrobatów Zygmunt Biegaj był na otwarciu balu, ale nagród nie odebrał, gdyż musiał wyjechać do Warszawy. Zabrakło również Antoniego Ar-

bacha w związku z meczem tenisa stołowego I ligi. Absencja tych osób przyjęta została z pełnym zrozumieniem.

Po dekoracji laureatów duże emocje — losowanie nagród dla Czytelników (listę nagrodzonych podajemy na str. 15), którego dokonali Kazimierz Paździor, Wiesław Niemkiewicz i Mieczysław Massier.

Potem były występy i tańce. Bawiono się wesoło do wczesnych godzin rannych. Kazimierz Paździor stwierdził:

— Bardzo dobra organizacja, lepsza niż w plebiscycie dolnośląskim, podobnie jak nastrój i atmosfera. Jest tu naprawdę przyjemnie i można się dobrze bawić.

Najlepszy sportowiec roku 1977 **Wiesław Niemkiewicz** nie ukrywa swego zadowolenia.

— Spodziewałem się, że będę w pierwszej piątce. Uznanie mnie za najlepszego świadczy o wysokiej ocenie moich sukcesów i wielkim do mnie zaufaniu sympatyków sportu. Staram się nie zawieść. Nowy rok rozpocząłem pomyślnie, bo od zwycięstwa w meczu z Ugandą nad groźnym Kabuto. Początek był więc udany i myślę, że będzie tak w całym roku.

Podobnych opinii słyszeliśmy znacznie więcej. Cieszyć się należy z udanego balu i w tym miejscu chcemy podziękować wszystkim organizatorom — szczególnie dyrektorowi Mirosławowi Hlebowiczowi, prezesowi Mirosławowi Śliwińskiemu, Kazimierzowi Hałaszyńskiemu i wszystkim tym, którzy nie szczędzili trudu, aby impreza wypadła tak, jak wypadła, to znaczy „na medal”. Na specjalne słowa uznania zasługuje dykcja Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Turystycznej „Piast” z dyrektorem Marianem Kotem i oczywiście załoga restauracji. Szybka, kulturalna i miła obsługa bardzo dobra orkiestra, ciekawy program artystyczny. Oby tak na co dzień.

Za rok poznamy laureatów szóstego, plebiscytu. Walka o czołowe lokaty będzie z pewnością równie zacięta jak dotychczas. Każdy sportowiec i trener ma ambicję znalezienia się w gronie najlepszych z najlepszych i uczyni wszystko, aby dostąpić tego szczytu. W styczniu roku 1979 poznamy najlepszych w roku bieżącym. Zatem do zobaczenia za dwanaście miesięcy, również — miejmy nadzieję — w gościnym „Cuprum”.

Tekst: ZYGMUNT ŁUSZCZ Zdjęcia: STANISŁAW CELOCH



„Ja wam dopiero pokażę za rok!” — powiedział trener lubińskich lekkoatletów Piotr Kaczmarek, zapowiadając jednocześnie, że wtedy „zdetronizuje” samego Kazimierza Paździora.



Najlepsi z najlepszych Kazimierz Paździor, Wiesław Niemkiewicz i Mieczysław Massier losują nagrody dla Czytelników.

SŁOWNIK POJĘĆ OBYWATELSKICH

DYSCYPLINĘ poznałem we wczesnym dzieciństwie. I to bardzo boleśnie. Wisiela u mojego dziadka na gwoździu wbitym wysoko pod powalą izby. Składała się z drewnianego trzonka i pięciu cienutkich rzemyków. W kilkanaście lat później, w gimnazjum, spotkałem ją znowu, ale w zupełnie innej postaci: w niewielkiej książeczce pod tytułem „Disce puer latinae” pod hasłem „disciplina” napisano: *nauka*. I tak już przez całe dalsze życie stylowałem się z dwoma krańcowymi interpretacjami tego pojęcia.

Może się mylę, ale według moich spostrzeżeń, ludzie nawołujący do przestrzegania dyscypliny przeważnie podnoszą głos, nieraz walą pięścią w stół, wyrzucają za drzwi... Tymczasem dyscyplina powinna być traktowana nie prymitywnie, nie prostacko, ale właśnie z naukowym podejściem. Pod tym pojęciem rozumieć należy ład i porządek, ścisłe wykonywanie regulaminów i przepisów, a także poleceń służbowych, ale nie ze strachu, tylko z głębokiego przekonania, że tak trzeba. Trzeba, ponieważ dobre wykonywanie moich obowiązków przyniesie mi lepszy zarobek. Dostanę podwyżkę, być może premię. Trzeba — ponieważ od mojej postawy zależy praca całej brygady czy biura. Trzeba, bo od solidnej produkcji naszej fabryki zależy dobre zaopatrzenie rynku, a co za tym idzie — poprawa jakości życia i samopoczucie wielu rodaków.

Wymieniłem tu wiele motywów nakłaniających do podporządkowania się dyscyplinie. Motywów różnych — dość prostych i prozaicznych oraz bardziej wartościowych, bardziej szlachetnych. Ten ostatni jest już bowiem wyrazem postawy obywatelskiej, czasem wręcz patriotycznego stosunku do pracy i codziennych obowiązków zawodowych.

Właśnie rozwijanie tych wyższych motywów postępowania jest najlepszą metodą utrwalania dyscypliny. Jest to dyscyplina świadoma, która bezpośrednio wiąże się z pojęciem demokracji socjalistycznej. Przepraszam za wielkie słowa, ale w niektórych okolicznościach trzeba i warto ich użyć.

Kiedy pracownik-obywatel ma możliwość swobodnego wypowiedzenia swego zdania na temat pracy własnej fabryki czy biura, kiedy bez obawy może poddać krytyce to, co zakłóca dobrą robotę, gdy nawet wytknięcie błędów przełożonym nie spotka się z brutalnym odwetem — wówczas demokratyczny klimat samoistnie zachęca do większego wysiłku, do dyscypliny, do dobrowolnego podporządkowania się poleceniom i nakazom.

W klimacie niedemokratycznym nie ma mowy o dyscyplinie świadomej. Można jedynie mówić o dyscyplinie narzuconej biurokracizmie, o zwykłym drylu. Dyscy-

plina taka ma krótkie nogi. Funkcjonuje tylko pod okiem nadzorców i kontrolerów. Rozlazi się, kiedy przełożony znika z pola widzenia. Wtedy „niech frajer pracuje!”

W niektórych fabrykach, gdzie poziom świadomej dyscypliny jest najwyższy, a jednocześnie kwalifikacje wzorowe, przodujących robotników zwalnia się z poddawania się kontroli technicznej. Pracują oni na zasadzie samokontroli, co jest, rzecz jasna, ogromnym wyróżnieniem moralnym, a jednocześnie daje oszczędności kadrowe.

Daleko jest jeszcze do powszechnego pojmowania dyscypliny w tych kategoriach. O ileż częściej

ty, kiedy (mimo różnych zarządzeń państwowych) trwa nadmierna fluktuacja, kiedy wiele niebieskich ptaków po prostu gwizdza na „majstra i robotę”, w postawie niektórych szefów, właśnie tych przywykłych do metod twardej ręki, pojawia się nagle... bezradność. I stają się nader tolerancyjni, wyrozumiali... Przemykają oczy na nieróbstwo i picie wódki w pracy, na lipne usprawiedliwienia, pozorne choroby itp. Bo nie umiejąc należycie pracować z ludźmi, dają się zastraszać różnym cwaniakom, którzy szantażują: „Jak się panu nie podoba, to sobie całkiem pójdę!”. I wtedy taki pryncypał wpada w panikę: Kto mi wykona plan?

DYSCYPLINA I POZORY

JAN SAPLEWICZ

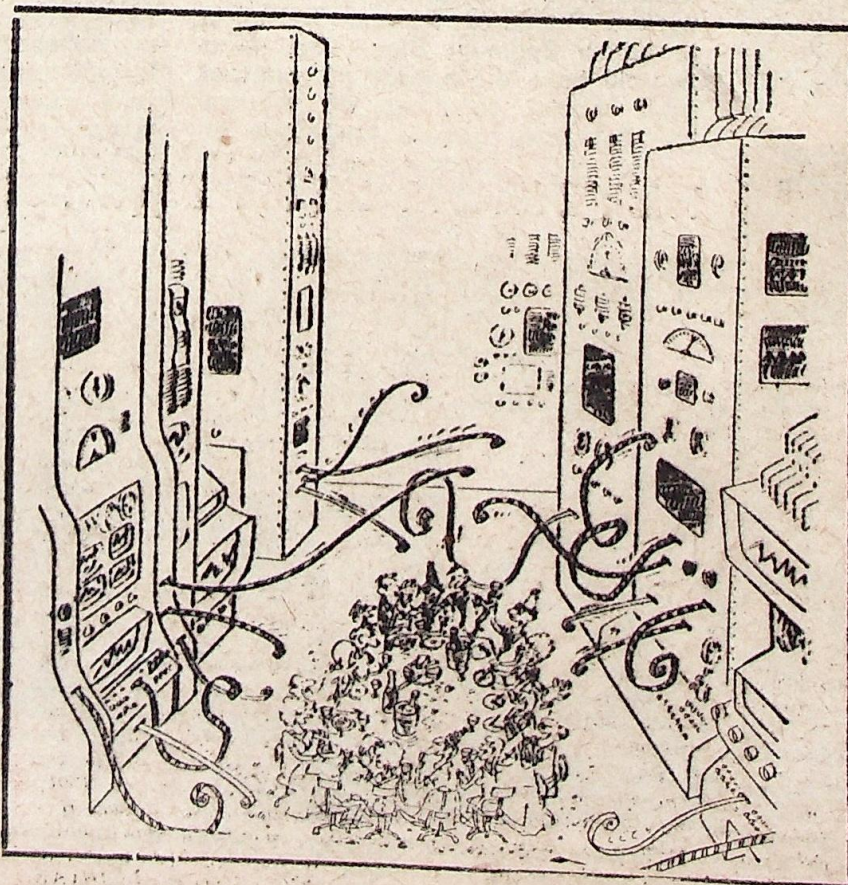
mamy do czynienia z innym jej traktowaniem. Znany obrazek: w bramie fabrycznej czy w biurze pośpiech. Pracownicy walą, aby tylko zdążyć na czas... Na czas — co? Rozpocząć produkcję, napisać sprawozdanie służbowe? — Nie, żeby na czas podpisać listę obecności lub odbić kartę roboczą. A potem... potem można długo czekać na przywiezienie narzędzi albo detali do obróbki. W biurach można spokojnie parzyć herbatę, plotkować i załatwiać prywatne sprawy przez telefon... Nie podważam zasady punktualności, ale przypominam, że musi być ona sensownie powiązana z wydajną i terminową robotą, a nie z wykazami działów personalnych.

W takim formalizmie nie ma ani krzty motywacji ideowo-moralnej. Taka dyscyplina nie ma nic wspólnego z nauką, która uwzględnia przesłanki ekonomiczne, organizacji pracy czy wreszcie pedagogiki społecznej i psychologii. Czuje się w niej natomiast poświatę dyscypliny, którą niegdyś mój dziadek traktował jako podstawowy argument wychowawczy.

Ludzie przyzwyczajeni do takiego jej pojmowania mają dzisiaj nielatte życie. Po pierwsze dlatego, że solidni i ambitni pracownicy nie pozwolą na siebie pokrzykiwać ani tupać. Ale i dlatego, że metody te bankrutują wobec nowych zjawisk na rynku pracy. Kiedy brak ludzi do robo-

Podobne stosunki panowały w jednym z przedsiębiorstw PKS. Kierowcy nie dbali o wozy, pili, opuszczali robotę, robili łaskę dyrektorowi racząc ruszyć na trasę. Aż przyszedł nowy dyrektor. Ten nie bał się „dyktatury kierowców”. Kiedy rozmowy nie pomogły — kilku najgorszych cwaniaków wyrzucił po prostu z roboty. Z hukiem. A huk polegał na tym, że na wielkim zebraniu publicznie omówiono wreszcie sytuację w przedsiębiorstwie, podano do wiadomości nazwiska wyrzuconych kierowców i przedyskutowano zadania na przyszłość. Zaczęto także należycie nagradzać pracowników solidnych, dbać o sprawiedliwe stosunki, o awansowanie najlepszych. I wszystko to poskutkowało.

WKRYTYCZNYM momencie nowy dyrektor nie zawahał się przed ograniczeniem liczby kursów autobusów z powodu nagłego braku obsługi. Trzymał się jednak słusznej zasady: pasażer woli mieć mniej przejazdów PKS, ale za to pewnych — tzn. punktualnych, w sprawnych wozach i z kulturalną obsługą. Dyrektor zrobił krok wstecz, aby potem uczynić dwa kroki naprzód. Co najważniejsze jednak, potrafił połączyć dyscyplinę z poprawą klimatu w firmie, z demokratyzacją stosunków. A o to przecież chodzi.



LISTY

Drobiazgi też są ważne

W numerze 3 „Konkretów” został poruszony problem inwalidów. I słusznie. Mam znajomego. Ma on ręce i nogi, chodzi, ale nogi jego nie są tak sprawne jak nogi człowieka zdrowego. Nie może chodzić szybko i pewnie. Co tu mówić o windach, domach, ulicach przystosowanych dla inwalidów, kiedy w Legnicy nie widać troski o człowieka niepełnowartościowego (w tym i starego) w sprawach drobnych, a otyłe przykłady:

Człowiek ulomny często schodząc po schodach musi się trzymać poręczy, a tymczasem na przejściu podziemnym przy pl. Słowiańskim wprowadzić nie wykonanym, nie zainstalowanym poręczą. Rozumiem, że do czasu wykonania wnętrza trzeba by złożyć poręcz prowizoryczną. Widocznie jednak uznano, że się to nie opłaca. Mam nadzieję, że poręczę w przejściu zostały przewidziane, ale nie zdziwiłabym się, gdyby ich nie było nawet po wykończeniu, bo w mieście można spotkać różne schodki, również bez poręczy.

Wprowadzić prawdziwej zimy nie ma, ale gdy jest mróz i zamrażanie woda lub wilgoć, na marmurach w Rynku i przed urzędem jest niesamowicie ślisko. Skoro zdecydowano się tak śliskimi kostkami wyłożyć miasto, trzeba bruk posypać piaskiem, a na pewno powinien to zrobić Urząd Miejski przed swym gmachem, jako gospodarz budynku, a w Rynku ZGM.

Człowiek niepełnosprawny fizycznie częściej niż inni musi korzystać z taksówek, choćby po to, aby z ciężką walizką dojechać do dworca. Tymczasem o telefonicznym wezwaniu taksówki nie ma co marzyć. Na ul. Jagiellońskiej telefon jest nieczynny, zresztą stoi on bardzo daleko od samochodów. Przy ul. Niedziałkowskiej telefon też jest w budce zamknięty na cztery spusty. Czasem tylko osiągnie się telefonicznie taksówkę przy ul. Armii Czerwonej. Zlikwidowano dobrze funkcjonujący postój przy pl. Wolności. Natworzono parę martwych postojów, mylących ludzi. Ciekawe czy myśli się o utworzeniu radio-taxi, działającego chociaż w godzinach nocnych...

Brak jest ławek w miejscach potrzebnych. Brakuje ławek w parku przy fontannach, na przystankach autobusowych, np. aż się prosi, aby ustawić kilka ławek na przystanku obok targowiska. Kobieta z dzieckiem ciągnąca się, gdy czekają z pełnymi siatkami zakupów na autobus.

Mój znajomy jest społecznikiem. Chodzi do Urzędu Wojewódzkiego. W budynku brak jest windy, mimo że budynek ma na to miejsce. Starszy człowiek na trzecim piętrze wejść nie może. Zejść też jest ciężko, bo po prawej stronie nie ma poręczy. Dlatego tak szybko we Wrocławiu zmieniają się światła. Przy szerokich ulicach trzeba iść dość szybko, aby zmieścić się w czasie. A co mają robić ludzie starsi? Chyba siedzieć w domu.

Sprawy, o których piszę są przykre, ale ludzie ulomni i starzy bardzo odczuwają tę swoją inność. Proszę poszerzyć poruszony przeze mnie temat, bo ważne są nie tylko sprawy duże, ale i drobiazgi, a to o czym piszę, można naprawić już teraz.

JANUSZ SZYDLOWSKI
Legnica

Antyprenumerata

Chcąc zapewnić sobie systematyczny dopływ czasopism zaprenumerowałem w legnickim Urzędzie Pocztowym interesujące mnie miesięczniki. Upiął pierwszy miesiąc II półroczu, a na trzy czasopisma nadeszło tylko jedno. Udałem się do komórki Urzędu Pocztowego zajmującego się spedycją czasopism. Okazało się, że ktoś zapomniał wysłać czasopisma do fakcji książek zamówień. Za dwa miesiące przyszły zamiast trzech — różne czasopisma (z jednolitego), brwało to przez trzy miesiące. Po następnej mojej interwencji czasopisma przesyłały się dublować, ale przyszły tylko dwa.

Rekord pobito w grudniu, kiedy na trzy przysłało tylko jedno czasopismo. Udałem się jeszcze raz do Urzędu Pocztowego. Jak się okazało moich czasopism nie ma. Ze zgrozą spoglądam w rok 1978 i czekam co nowego wymyśli w Urzędzie Pocztowym w Legnicy.

JAROSŁAW LABĘCKI
ul. Rosenbergów 63-65/22
59-220 Legnica

NIE TYLKO LIGI

INTERESUJĄC się na co dzień sportem wyczynowym zwracamy uwagę głównie na wyniki uzyskiwane przez zespoły w różnych klasach rozgrywek i przez zawodników w licznych imprezach i turniejach klasyfikacyjnych. Powszechnie uważa się, że o potęgę danego okręgu decyduje liczba drużyn występujących w I i II lidze, a także ilość zdobytych tytułów mistrzowskich. Bardzo często zapominamy o równie ważnym mierniku poziomu — posiadanych klasach sportowych.

Jednolitą klasyfikację sportową wprowadzono już bardzo dawno, jednak nie zawsze cieszyła się dużym powodzeniem. Stale zmieniano jej zasady, aż w końcu udało się opracować odpowiadające wszystkim wymagania i normy. Od tego właśnie momentu Polska

Federacja Sportu i jej wojewódzkie ognia przywiązują do tej formy rywalizacji dużą wagę. Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy szczegółowe dane dotyczące województwa legnickiego za rok 1977.

Sportowcy zagłębia miedziowego zdobyli w sumie 1528 różnych klas. Największe zainteresowanie wzbudzają te najważniejsze — mistrzowskie międzynarodowe. Jak dotychczas posiada je pięciu zawodników — Wiesław Niemkiewicz oraz czwórka złotoryjskich akrobatów: Leszek Antonowicz, Sławomir Hałada, Wojciech Świecik i Bogdan Zając. Klas mistrzowskich zdobyło osiem, w tym pięć w akrobatyce, dwie w lekkiej atletyce i jedną w boksie. Dla statystyki podajemy liczby dotyczące klas niższych: I — 53, II — 261, młodzieżowe (złote, srebrne i brązowe) — 1201.

Dużo to, czy też mało? Fakt posiadania kilkunastu klas mistrzowskich międzynarodowych i mistrzowskich mocno cieszy, gdyż świadczy o postępie w wojewódzkim sporcie kwalifikowanym.

Gorzej z pozostałymi, szczególnie młodzieżowymi. Mogłoby ich być znacznie więcej, gdyby trenerzy przywiązywali odpowiednią wagę do tej formy podnoszenia umiejętności swoich podopiecznych. Typowym tego przykładem może być szermierka, w której jeden zawodnik — Ryszard Grobelny otrzymał II klasę, a dwie dalsze osoby młodzieżowe złote.

Najbardziej smuci jednak fakt znikomej liczby najniższych klas — brązowych młodzieżowych. Można je przecież z powodzeniem zdobywać w szkołach i szkółkach sportowych. Wystarczy zorganizować sprawdziany i nadać je tym, którzy wypełnili przewidywane normy. Rzecz to wyjątkowo ważna obrazująca jaki jest zasięg sportu w środowisku młodzieżowym i umożliwiającą krótko i długofalowych planów rozwojowych. Wiedząc na czym stoimy, łatwiej będzie snuć horoskopy na najbliższe lata, realnie myśleć o zdrowej selekcji, wynajdywaniu talentów i prowadzeniu prawidłowego szkolenia. (Sig)

MIELI SZCZĘŚCIE!

Podczas sobotniego balu sportowego, po ogłoszeniu oficjalnych wyników na najlepszych sportowców i trenerów, trójka najlepszych — Kazimierz Paździor, Wiesław Niemkiewicz i Mieczysław Massier — dokonała losowania nagród dla Czytelników. W gronie nagrodzonych znaleźli się:

Wycieczka zagraniczną fundowaną przez WRZZ: Ryszard Dobrowolski, 59-422 Piotrowice.

Sprzęt sportowy (fundator Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego): Maciej Wiśniewski, ul. Spółdzielcza 3, 59-300 Lubin; Zdzisław Bryton, ul. Przemysłowa 33/14, 67-200 Głogów; Piotr Komiszczek, ul. Jagiellońska 13/17 kl. A m. 11, 59-220 Legnica; Mirosław Dobosz, pl. Wolności 14/11, 59-300 Lubin; Zbigniew Zdźniewicz, ul. Zjednoczenia 22/7, 67-100 Nowa Sól; Jan Chrapla, Rudnawska 54, Głogów; Andrzej Łuczyński, ul. Budziżyńska 13/12, 59-300 Lubin; Sławomir Łojko, ul. Złotoryjska 67/5, 59-220 Legnica; Bogdan Zuchowski, Roosevelta 19/5, 59-220 Legnica; Grażyna Krajewska, Zwirki i Wigury 26/7, 59-220 Legnica.

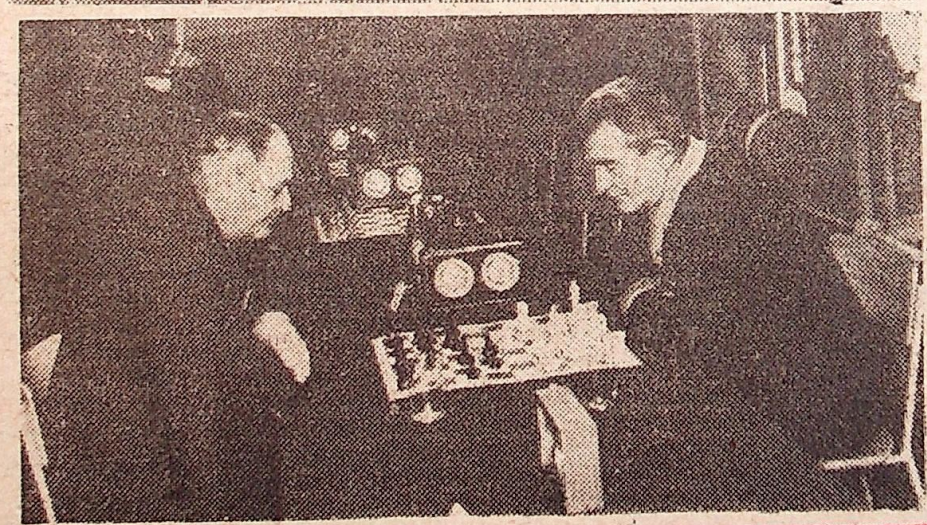
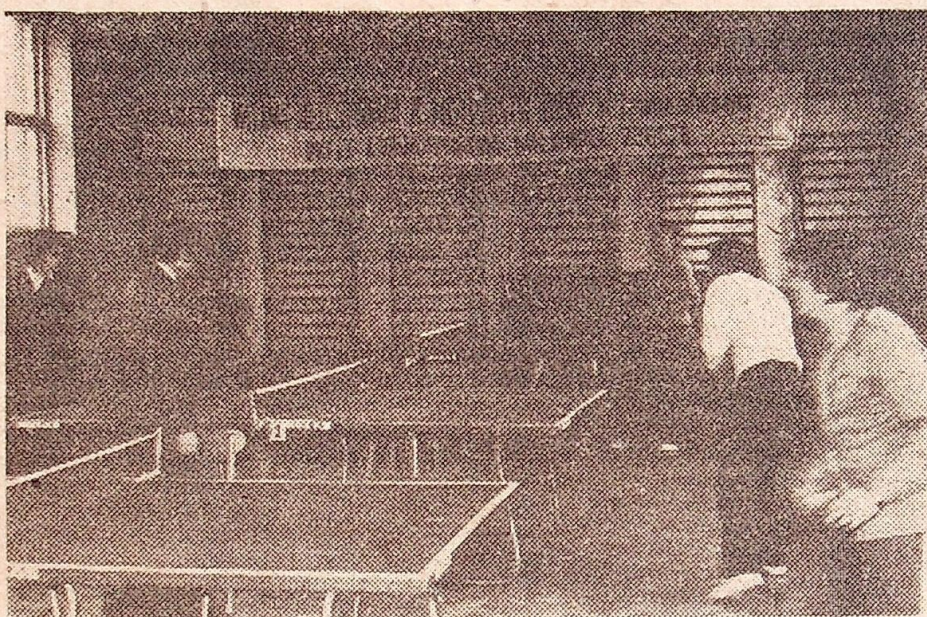
Roczna prenumerata „Konkretów”: Laura Kierepka, ul. Henryka Pobożnego 1/5, 59-500 Złotoryja; Marian Jabłoński, Bożejowice 32, 59-700 Bolesławiec; Grażyna Hawtarczyk, ul. Skłodowskiej 21B/4, 59-300 Lubin; Mirosław Kłosza, ul. 1 Maja 10/2, 59-220 Legnica; Jan Piasecki, Armii Czerwonej 24, 67-124 Nowe Miasteczko.

Już po raz drugi zorganizowano w Miłkowicach mistrzostwa legnickiej Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w tenisie stołowym i szachach. Na starcie stanęło łącznie 52 zawodników, którzy przez kilka godzin toczyli zaciętą rywalizację. Walczono nie tylko o nagrody i dyplomy, ale także zakwalifikowanie się do reprezentacji rejonowej na letnie zawody okręgowe we Wrocławiu, w których oprócz gospodarzy i legniczan wystąpią reprezentacje Wałbrzycha i Opola.

MIŁKOWICE NAJLEPSZE

Zawody w Miłkowicach toczyły się pod dyktando gospodarzy. W grze pojedynczej zwyciężył Zbigniew Jarząbek, wyprzedzając Tomasza Okrajka z Jeleniej Góry oraz przedstawicieli Marciszowa Edwarda Myszkę i Stanisława Gruzę. W deblu triumfowała para miłkowicka Lesław Borek — Zbigniew Jarząbek, przed parami: Zbigniew Mularczyk — Stanisław Gruza, Edward Myszkę — Mieczysław Maćkowiak (obie Marciszów) i miłkowiczami Jan Szprycha — Stanisław Olszewski. W turnieju szachowym najlepszym okazał się Józef Czuba z Miłkowic, wyprzedzając Tadeusza Augustynę (Lokomotywnia Legnica) i Jana Matuszczaka z Jeleniej Góry.

(Sig)



SPORT I OBYCZAJE

Do napisania tych kilku uwag skłonił nas list Tadeusza Zająca z Legnicy. Obserwował on organizację mistrzostw jednego z zakładów w warszawie. Jak pisze: Czytelnik! Działy tam się dziwne rzeczy. Przy jednym ze stolików spotkało się dwóch zawodników — A i B. Przy graczach B zgromadzili się kibice, komentując posunięcia przeciwnika i denerwując go, co spowodowało przegranie partii. Oczywiście poszkodowany złożył protest w związku z niewłaściwym zachowaniem się przeciwnika. Wysocka komisja zdysqualifikowała zawodnika B. Jak zawsze, ktoś zapomniał salomonowe wyjście — aby nikt się nie denerwował trzeba mecz powtórzyć. Obaj partnerzy zgodzili się na to, a kolejną partię wygrał zawodnik A. Nasz Czytelnik pyta, czy w tym przypadku postąpiono prawidłowo.

Odpowiedź na to merytoryczne pytanie jest tylko jedna — decyzja o dodatkowym pojedynku była nieprawidłowa, podważająca a-

utorytet sędziów i organizatorów. W sporcie obowiązują w tych sprawach jednolite zasady, niezależnie od tego, czy chodzi o imprezy najniższego, czy też najwyższego szczebla. Jeżeli już raz zdecydowano się ukarać zawodnika, to trzeba być konsekwentnym. Oczywiście o ile decyzja taka została dogłębnie przemyślana, a nie podjęto jej pochopnie. Druga strona medalu to organizacja imprezy. Jak wynika z listu w opisanym

PRZY ZIELONYM STOLIKU

przypadku była gorsza niż słaba. Organizatorzy nie powinni pozwolić kibicom na pomoc swojemu zawodnikowi i wytrącanie z równowagi jego przeciwnika.

Powyższa sprawa nie ma rzecz jasna większego znaczenia dla całego sportu masowego i wyczynowego. Jest ona jednak sygnałem dużych jeszcze nieprawdli-

wości i dotyczy nie tylko imprez najniższego szczebla. Ilekroć dowiadujemy się o dyskwalifikacji nawet czołowych sportowców, a za jakiś czas prasa pisze o odwołaniu kary Ich nazwiska znów znajdujemy w składzie reprezentacji województwa lub kraju. Po prostu nie patrzy się na przestrzeganie zasad fair play, lecz wiele spraw rozstrzyga się przy tak zwanym zielonym stoliku. Jeżeli w ten sposób postępuje się na najwyższym szczeblu, to dlaczego nie można tego robić w rozgrywkach klas niższych i różnorodnych spartakiadach. Przykład przecież idzie z góry.

Warto się tylko zastanowić, czy jest to przykład właściwy i przynoszący korzyści ruchowi sportowemu. Odpowiedź jest jedna: rzecz jest wyjątkowo szkodliwa. Dlatego też proponujemy organizatorom różnorodnych imprez, aby nie zwracali uwagi na posunięcia innych i stosowali w swoim działaniu zasady zdrowej, zgodnej z przepisami rywalizacji sportowej.

RYSZARD MARCINIAK



Pilkarze zagłębia miedziowego intensywnie wykorzystują przerwę zimową, przygotowując się do sezonu wiosennego. Przebywają na zgrupowaniach, rozgrywają mecze sparingowe. Jedną z form będą rozgrywki „Białej Piłki” o puchar przechodni prezesa Okręgowego Związku Piłki Nożnej z udziałem zespołów klasy M, W i A, a więc 32 drużyn. Pierwsza runda odbędzie się 4 lutego o godz. 13.30 i zmierzą się w niej następujące pary: LZS Ruszowice — Konfeks Legnica, Wilkowianka — Prochowiczanka, Transportowiec Lubin — Cement Raciborowice, Odra Ścinawa — Zagłębie Lubin, LZS Rudra — Zamek Przemków, LZS Biała Złotoryjska — Miedź Ib Legnica, Victoria Rzeszotary — Kuźnia Jawor, Spółdzielnia Gaworzyce — Stal Chocianów, LZS Czaple — Odlęwnik Gromadka, Huragan Proboszczów — Zagłębie Ib Lubin, Warta Bolesławiecka — Chrobry Głogów, Chojnowianka Ib — Górnik Polkowice, Górnik Ib Polkowice — Górnik Złotoryja, Orkan Gołocin — Chrobry Ib Głogów, Polonia Ernestynów — Chojnowianka, Odra Grodziec Mały — Miedź Legnica. Zwycięskie zespoły awansują do drugiej rundy, która rozegrana zostanie 19 lutego.

Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Legnicy przyjmuje zapisy na kurs sędziowski. Zgłaszać się można do 8 lutego w siedzibie OZPN, Legnica, ul. Roosevelta 1, tel. 283-88, codziennie w godzinach 8-15.

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej organizuje w dniach 6-20 marca w Nowym Targu pierwszy etap kursu instruktorskiego w łyżwiarstwie szybkim. Szczegółowych informacji udziela biuro Zarządu Wojewódzkiego, Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 289-94.

wszystko o miedzi

MIEDŹ W JAPONII

Japońscy producenci miedzi zmuszeni byli ograniczyć w sposób drastyczny swoją działalność. Oświadczenie takie złożył prezes „Sumitomo Metal Mining Co. Ltd” — Akira Fujisaki, na forum „American Metal Market” w Londynie. Mówca równocześnie wskazał na to, że sytuacja finansowa japońskich producentów miedzi jest niesłychanie napięta. Nawiązując do swego przemówienia, Fujisaki powiedział pewnemu korespondentowi prasowemu, że zużycie miedzi rafinowanej w Japonii w obecnym roku budżetowym szacowane jest na 1,020—1,030 miliona ton. Wprawdzie zapotrzebowanie na miedź, w porównaniu z rokiem budżetowym 1974, kiedy to spadło ono do 781 tys. ton, wzrosło, ale ciągle jeszcze nie dorównuje ono maksymalnemu stanowi z 1973 r. — 1,212 milionów ton. Tymczasem zapasy u producentów, przetwórców i u konsumentów zwiększały się stale i pod koniec czerwca wyniosły 375 tys. ton.

(Wg „Handelsblatt”, 24 X 77)

STRAJKI W PERU

Koniec 1977 roku upłynął w Peru pod znakiem strajków w przemyśle miedziowym. W dniach 5—7 grudnia strajkowali pracownicy państwowej kopalni miedzi w Sierro-Verde, 16 grudnia natomiast

zakończył się, trwający tydzień, strajk 3 tysięcy górników w kopalni Tokepala, należącej do amerykańskiej kompanii „Southern Peru Copper Corp”.

(Wg BIKI, 20. XII. 1977)

SPADEK PRODUKCJI MIEDZI W ZAIRZE

Jak wskazują najświeższe dane statystyczne opublikowane w Kinshasa, produkcja górnicza Zairu znacznie spadła w 1976 r., w porównaniu z 1975 r. zwłaszcza w dziedzinie wydobycia miedzi i kobaltu.

Zair, szósty światowy producent miedzi „przeżył” spadek produkcji tego minerału w 1976 r. wydobywając 443.948 ton w porównaniu z 495.944 tonami w 1975 r. Warto odnotować, że największe dochody dewizowe Zairu pochodzą właśnie z eksportu różnorodnej produkcji górniczej.

(Wg LE SOIR, 19. XI. 1977)
Oprac. CDDP przy PAP

PRASA POLSKA O MIEDZI

1. Więcej miedzi z huty „Głogów I”, Biuletyn Informacyjny PAP, 15 XII 77;
2. Nowy szyb w kopalni „Polkowice”, Trybuna Ludu, 20 XII 77;
3. W Hucie Miedzi „Głogów II” ostatnia próba przed premierą, Sławomir Szokarski, Gazeta Robotnicza, 22 XII 77;
4. Na budowie Huty Miedzi „Głogów II”, Drugi blok tlenowy przekazany do eksploatacji, Biuletyn Informacyjny PAP, 27 XII 77;
5. Rządowy Program Badawczy, Pierwsza i Największa, Tadeusz Podwysocki, Życie Warszawy, 29 XII 77.

Oprac. CDDP przy PAP

Dyrekcji, Radzie Zakładowej KGHM, Zakładowi Transportu w Lubinie, wszystkim przyjaciołom, kolegom, sąsiadom, którzy okazali wiele serca i pomocy w trudnych dla nas chwilach oraz towarzyszyli w ostatniej drodze tragicznie zmarłego

Jana Żebrowskiego

serdeczne podziękowanie składa

32033-g

ZONA Z SYNAMI I RODZINA

WOJEWÓDZKI SZPITAL ZESPOŁONY w Legnicy

POSZUKUJE

osoby chętne, mające dobre warunki mieszkaniowe do prowadzenia

ZŁOBKA DOMOWEGO

na terenie Legnicy.

Bliższych informacji udziela dział służb społecznych w Legnicy, ul. Reymonta 2/4, pokój 109.

63-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO legitymację pracowniczą nr 00296 wydaną przez Wojewódzki Urząd Pocztowy w Legnicy na nazwisko Zbigniew Ostrowski, Legnica, ul. Skarbowa 4/3. 32035-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 109901, wydaną przez ZG „Polkowice” na nazwisko Zbigniew Rozborowski, Dzierżoniów Nowe Miasto 14a/10. 032122-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego w Legnicy na nazwisko Krystyna Rejczyk, Lubin, ul. Mickiewicza 43/18. 32036-g

LOKALE

MIESZKANIE typu M-3 (spółdzielcze) w Bielsku-Białej zamienię na podobne w Lubinie. Wiadomość: Lubin, ul. Pawia 25/4 w godz. od 16 do 18. 32034-g

NIERUCHOMOŚĆ

SPRZEDAM domek z ogrodem w Nowej Soli, Piaskowa II, w rozliczeniu mieszkanie w Głogowie. 125-p

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ w Legnicy, ul. Nikłowa 4

SPRZEDA

ŻUŻEL

PALENISKOWY

Odbiór i załadunek w zakresie własnym.

50-k

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA KOMBINATU BUDOWNICTWA OGÓLNEGO

w Lubinie

z siedzibą w 59-321 Księgienice, woj. Legnica
telefon 483-94

ogłasza zapisy młodzieży męskiej

do klas I na rok szkolny 1978/79

w zawodach:

- ◆ murarz,
- ◆ betoniarz - zbrojarz,
- ◆ cieśla budowlany
- ◆ malarz budowlany

Nauka trwa 2 lata.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY:

1. Podanie i życiorys (własnoręcznie napisane).
2. Świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.
3. Wiek 15—17 lat.
4. Metryka urodzenia (do wglądu).
5. Świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu.

W czasie pobytu w szkole uczniowie otrzymują między innymi:

Umundurowanie szkolne w każdym roku nauki.
Posiłek regeneracyjny.
Wynagrodzenie miesięczne.

Uczniowie zamieszkałym mają zapewnione miejsce w internacie.

Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudnieni są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do Technikum Budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski.

Szkola nie prowadzi egzaminów wstępnych, a o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przesłać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY

75-k

Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa

w Legnicy, ul. Rosenbergów (pawilon)

ZATRUDNI NATYCHMIAST PRACOWNIKÓW:

- ◆ murarzy,
- ◆ stróży do pilnowania placu budowy

Oferty należy składać w Wydziale Służb Pracowniczych WSM, Legnica, ul. Rosenbergów (pawilon), telefon 271-97.

Warunki płacy i pracy do uzgodnienia na miejscu.

31-k

WIDOK uczniów porządkujących miejskie trawniki spowszedniał na tyle, że przestaliśmy nawet komentować. A jeszcze do niedawna jedni wprawdzie z uznaniem i sympatią patrzyli na młodych, którzy z uporem maniaków kilka razy do roku wychodzili na ten sam zieleniec i kilka razy do roku robili na nim to samo, ale innych, przy tej samej okazji, ogarniała szewska pasja. Bo poza niezdecydowanym dłubaniem w ziemi widzieli także wszystkie szkody, jakie taka właśnie okazja przynosiła. Jakież bowiem mogą być korzyści z jałowej, nieskutecznej pracy, którą rozpoczyna się bez przekonania, z obrzydzeniem nawet. A trudno o entuzjazm dla działania służącego wyłącznie odfajkowaniu w programie wychowawczym szkoły pozycji „wychowanie przez pracę”.

Pewnie dlatego zatem porządki w tej dziedzinie pracy szkół rozpoczęto właśnie od trawników, wieloletniego symbolu jałowości uczniowskich tak zwanych czynów społecznych. Trudno powiedzieć, do kogo należy autorstwo pomysłu, wiadomo jednak, że zieleniową rewolucję zaczęli przeprowadzać harcerze, biorąc na siebie trud opieki nad częścią miejskiej zieleni. W niektórych miejscowościach zajęli się trawnikami najbliższej szkoły, w parkach; gdzieś indziej (na przykład w Głogowie) objęli młodzieżowym patronatem wszystko, co w mieście zielone. Czy skutecznie? Różnie. Z zasady nie najgorzej, bo w końcu sami podjęli się tego zadania. A w Głogowie właśnie zupełnie dobrze, gdyż niezauważalnie, tutaj znaczenie młodzieżowej opieki nad zielenią zauważono i doceniono dopiero w czasie wakacji, kiedy dwumiesięczna przerwa w systematycznych pracach dała o sobie znać...

Można mówić obecnie o powodzeniu akcji uczniowskiego patronatu nad terenami zielonymi w miastach. Ma to znaczenie, którego chyba nie można przecenić. Świadczy też o postawie samej młodzieży, która nawet dla sprawy tak, wydawałoby się, skompromitowanej potrafiła znaleźć wystarczająco wiele entuzjazmu, by zająć się nią na stałe. Ale ten entuzjazm musiał mieć solidną podbudowę — przekonanie o sensowności działania, przejęcie na siebie autentycznej odpowiedzialności za to, co się robi, ciągłość i systematyczność pracy, znany i dobrze przygotowany tzw. front pracy i wreszcie zwyczajnie dobre zorganizowanie roboty, uzbrojenie w odpowiednie narzędzia. Wszystko to są rzeczy oczywiste i niezbędne, jeśli chce się przy pomocy pracy fizycznej wychowywać młodych ludzi. I wszystko to są rzeczy, których całymi latami brakowało w systemie szkolnych prac społecznych...

Z pewnym zdumieniem stwierdzamy ciągle, że młodzież nie uchyla się wcale od pracy fizycznej. Więcej, szalone powodzenie, jakim cieszą się od jakiegoś czasu wakacyjne hufce pracy, świadczy, że machanie łopata, czy pielęgnowanie szkółek stało się modne. Tym większa jednak odpowiedzialność ciąży w takiej sytuacji na organizatorach pracy dla młodych. To prawda, że uczniowie pójdą do pracy i będą dobrze, dużo pracować w każdych niemal warunkach. Nawet w takich, na które nie zgodziliby się czasem dorośli pracownicy. Skandal? Oczywiście, ale nierzadko praktykowany.

Młodzież szkolna pracuje wszędzie. Bierze udział w akcji zalesiania i zadrzewiania (tylko jeden rok szkolny 1976/77 przyniósł w tej dziedzinie efekty przekraczające 750 tys. złotych), wykonuje wiele prac na rzecz swoich własnych szkół (ich materialną wartość mierzy się milionami).

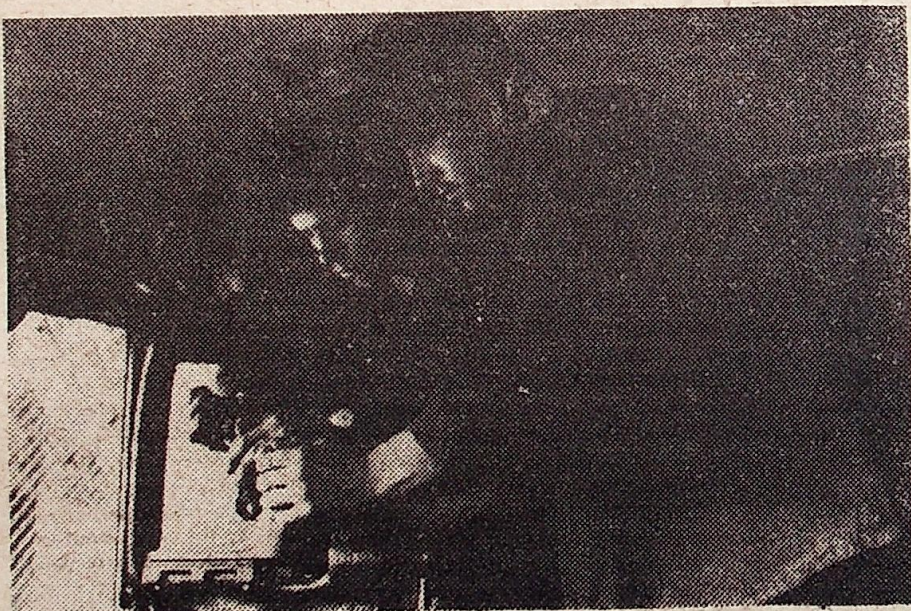
Blisko 500 tys. roboczogodzin poświęcili uczniowie szkół wszystkich typów na niewykwalifikowaną pracę w różnych zakładach i przedsiębiorstwach. Tradycyjnym już polem do popisu dla młodych jest akcja żniwna i wykopki ziemniaków. Prace w rolnictwie mają charakter masowy, uczestniczą w nich z zasady całe szkoły. W wielu rejonach do potrzeb rolnictwa dostosowuje się terminy jesiennych przerw w nauce tak by racjonalnie wykorzystać każdą parę rąk; ostatni rok szkolny przyniósł ponad dwa i pół miliona złotych wypracowanych przez uczniów na polach.

Młodzież szkolna doszła do perfekcji w zbiorze surowców wtórnych. Są szkoły nieraz całe wsie i miasta, które wyrosły na potentatów i hurtowników w tej dziedzinie. Prochowice słyną z masowej zbiórki złomu, która w tej niewielkiej przecież miejscowości osiąga wręcz astronomiczne wartości kilkudziesięciu ton rocznie. Głogów zdobył sławę wyjątkowo sprawnie i — co ma niemałe znaczenie — systematycznie prowa-

niewykwalifikowanych. Ale czego mogą się nauczyć w pracy nieprzygotowanej, której często starczy dla dziesięciu osób, zamiast pięćdziesięciu (choć tyle ściągnięto), bez narzędzi, bez określania, co właściwie trzeba zrobić. Do niedawna jeszcze w takiej właśnie „organizacji” uczniowskiej pracy celowały przedsiębiorstwa komunalne. Ubrania ochronne do prac szczególnie brudnych, bardziej skomplikowanych, pozostają ciągle w sferze marzeń i nawet sami nauczyciele uważają, że wyśnuwanie takich zadań pod adresem pracodawców byłoby sporym nietaktem. Dodajmy do tego zdarzające się próby stosowania wobec młodzieży szkolnej najniższej z możliwych wyceny za pracę. Dodajmy też niesolidność kontrahentów, zapatrzonych we własne tylko cele i potrzeby, nie liczących się z cyklem pracy szkół. Mielśmy tego przykłady w czasie jesiennych przerw w nauce, kiedy to niektóre przedsiębiorstwa rolnicze do ostatniej chwili nie umiały określić, kiedy i ilu pracowników będą potrzebować

SZANUJMY UCZNIA PRACOWNIKA

ANNA STOKROCKA



Fot. Henryk Kruk

dzoną akcją zbiórki suchego chleba na paszę. W ciągu jednego tylko roku szkolnego głogowscy harcerze zebrali sześć ton chleba. W całym województwie uczniowie ściągali do szkolnych magazynów ponad 150 ton makulatury, 300 ton złomu i 20 ton innych surowców.

Sporo liczb znalazło się w tym wyliczeniu. Jest to jednak konieczne, by móc udowodnić, jak wiele młodzieżowego wysiłku jest w pracach pozornie mało efektywnych i jak wiele tego wysiłku dorośli partnerzy uczniów często... marnują. Owo marnowanie odbywa się w różny sposób. Czasami bywa to bezpośrednie, bez zeznań, kiedy wykonywane lekceważenie dla wykonanych, a nawet dopiero wykonywanych prac. Czasem jest brak szacunku dla ucznia-pracownika. A czasem — zwyczajna beczność i niefrasobliwość tych, których powołano do pracy z młodzieżą.

Wspominałam skandaliczne warunki, w jakich przychodzi nieraz pracować młodym ludziom. Ludziom, których posyła się do pracy nie tylko po to, by wypracowali ileś tam złotych, ale także, by poznali jej smak i trud, by umieli ją docenić. I mniej istotne jest tu, że uczniowie wykonują roboty brudne, niewdzięczne, monotonne. To jest los robotników

A potem ze względu na spiętrzenie prac polowych trzeba było w szkołach „urywać” dodatkowe dni z nauki; w czasie zaś właściwej przerwy brakowało pracy dla uczniów. Miały takie doświadczenia zbiorcze szkoły gminne w Pielgrzymcu i Przemkowie, z którymi miejscowe spółdzielnie kółek rolniczych nie potrafiły w porę dojść do porozumienia. Zawodziły także swoich współpracowników PGR-y w Proboszczowie i Radwanicach. Może więc bank informacji ułatwiłby życie szkołom, bo przecież nie one chyba powinny zajmować się szukaniem kontaktów z zakładami i „zebraniem” o pracę dla swoich wychowanków.

WŁĄCZAMY młodzież do pracy dla społeczeństwa nie po to, by robiła cokolwiek, ale żeby pracowała tam, gdzie jest to rzeczywiście potrzebne. I po to istnieją odpowiednie programy, porozumienia, instytucje wreszcie, by problemy te rozwiązywać z pożytkiem i dla oferujących pracę, i dla samej młodzieży. Nie uczymy młodych ludzi balaganu, przynajmniej wtedy, gdy ich działania chcemy podbudować autorytetem szkoły — zakładu pracy, czy organu administracji państwowej.



ZNACHORSTWO

Nieodłączną postacią każdej kultury ludowej jest znachor. Na etapie prymitywu spełniał on pożyteczną funkcję, ponieważ jako taki kojarzył się z medycyną, wiele zresztą leków np. przeciwko nadciśnieniu, rozszerzających naczynia czy przeciwbólowych powstało na podstawie doświadczeń medycyny ludowej.

Nasza kultura też ma znachorów, którzy zaspokajają ludzkie tęsknoty za cudownością i tajemniczością. Działalność tę można już w tej chwili nazwać podziemiem medycznym dysponującym własnym przemysłem farmaceutycznym, biuletynami i koryfeuszami pseudonauki. Jeżeli jestem na bieżąco w panujących tendencjach najmłodszego są ostatnio trzy specyfiki: nafta, miedź i bursztyn. Naftę, dobrze oczyszczoną pije się w kroplach, miedź nosi przy sobie, zaś bursztyn ma najwięcej zastosowań, bowiem można go również nosić, pocierać schorzone miejsca, używać jako maści, a wreszcie rozpuszczony pić ze znakomitymi efektami. Ceny są podobno również znakomite. Wachlarz wskazań do stosowania tych leków jest bardzo obszerny, z tym, że główną domeną działania są choroby serca i schorzenia nowotworowe. W popularnych opracowaniach na ten temat rozpowszechnianych w masszynopisach i odbitkach kserograficznych można jeszcze przeczytać wiele ciekawych rzeczy na temat żył wodnych, miejsc zawilgoconych, które sprzyjają rozwojowi chorób nowotworowych, a raz po raz trafi się coś z kuracji Kneippa (który zresztą propagował bardzo rozsądne zasady dotyczące trybu życia, tylko zbyt naiwnie przypuszczał, że z chwilą zastosowania się do jego wskazań znikną wszystkie choroby).

Wszystko to razem mogłoby być po prostu śmieszne. Przestaje nim być w momencie, kiedy od nieuleczalnie chorych ludzi ciągnie się ciężką forszę i wtedy kiedy stosuje się rzeczy bezwartościowe tam, gdzie przy pomocy normalnego leczenia można by jeszcze wiele osiągnąć.

Zdumiewająca jest naiwność ludzi, którzy uważają, że są szansę rozwiązania podstawowych problemów medycznych przy pomocy prostych i łatwo dostępnych środków tam, gdzie sztaby naukowców zaopatrzone w najnowocześniejszy sprzęt nie potrafią jeszcze odpowiedzieć na wiele pytań. Opracowanie metody leczenia nowotworów przy pomocy takich środków jak huba, czy bursztyn jest równie nierealne jak zbudowanie rakiet kosmicznej w domowym warsztacie. Skala trudności jest prawie ta sama. Opowieści zaś o cudownych wyleczeniach opierają się albo na samostajnych remisjach — niezwykle rzadkich, ale zdarzających się w tych schorzeniach, albo po prostu na ordynarnym fałszerstwie.

KRZYSZTOF STAWIK

BYŁA godzina 10, chłodny ranek 4 listopada roku 1976. Przechodząca przez legnicką ulicę Elżbiety kobieta podniosła w górę głowę, zaalarmowana krzykiem dochodzącym gdzieś z dachu. Na nim, na wysokości czwartego piętra, stała dziewczyna. Ubrana jedynie w cienki sweterek, rajstopy i halkę. Każdy krok grozi runięciem w dół. Przerażona kobieta biegnie do najbliższego telefonu. Przyjeżdża milicja, a po chwili Straż Pożarna. Strażak wspina się po drabinie — do przeszkłonego w tym miejscu dachu brakuje jeszcze metr lub dwa. Wreszcie, karkołomnym rzutem ciała, ładuje obok pobitej, posiniaczonej dziewczyny. Sprowadza ją — przez wybity otwór — na balkon znajdujący się piętro niżej. Młodziutka dziewczyna trzyma się kurczowo strażaka, z nieprzytomnym błyskiem w oku powtarza — zabijaj mnie, zabijaj...

W kilka godzin później biegły z medycyny sądowej stwierdza u Krystyny Lutek, lat 17, rozległe obrażenia świadczące o znaczeniu się nad nią. Krystyna pozostaje na obserwacji w szpitalu, po kilku dniach wychodzi. Następne półtora miesiąca spędza w domu — w łóżku.

Przez pierwsze dni funkcjonariusze MO prowadzący śledztwo nie są w stanie nawiązać z Krystyną pełnego kontaktu. Jest jeszcze w szoku. Wiele rzeczy nie pamięta, szczegóły rozmazują się w koszmarną, lepką od brudu maź. Ale wie, że była w tym mieszkaniu przez kilka dni, że zmuszano ją do czynów okropnych, bito, poniewierano i poniżano. Nie zna nazwisk tych mężczyzn — określa ich po swojemu — brunet z brodą i wąsami, niski, wstrętny, blondyna z wąsami, Cygan, Staszek, Jurek...

Toczy się śledztwo. Po kilkunastu dniach sześciu oprychów siedzi za kratkami — Sztajmes, Lipo, Książ, Propan, Kot i Gruby. Wszyscy oczywiście są niewinni — zaprzeczają, zmieniają zeznania, kręcą. Ale z tego galimatiasu specjaliści wyluskują — ziarno po ziarnku — prawdę. Zeznają świadkowie, zeznaje również poszkodowana — Krystyna Lutek...

Pierwszych dwóch poznała w parku. Poszła tam z koleżanką na randkę. Do spotkania jakoś nie doszło. Siedziały więc na ławce zastanawiając się co dalej robić z nieudanym wieczorem, kiedy podszedło do nich dwóch nieznajomych chłopaków. Padła propozycja by coś przepić. Na początku wzbraniały się, ale jeden z nich — Jogi — wpadł w oko Krystynie. Piło więc wino. Potem koleżanka poszła do domu — zostali we troje. Poczuli się nietrzeźwi, powiedziała chłopcom, że boi się wracać do domu. Jogi zaproponował nocleg u siebie: „Prześpisz się, wytrzeźwiejesz, rano pójdziesz...”

Pojechała więc z Jogim i Grzeskiem — bo ten drugi tak się przedstawił — taksówką na ulicę Elżbiety. Po drodze kupili wódkę. Mieszkanie było zaniedbane, brudne — jeden pokój i kuchnia. Ale nie puści — zostali w nim Noga i Kota. Na początku było zupełnie sympatycznie i wesoło. Ale kiedy Jogi, Kot i Grzesiek wyszli na chwilę do kuchni, Noga uderzył ją pięścią w usta, przewrócił na wersalikę i zaczął dusić. Incydent zakończył Jogi. Ale za chwilę historia się powtórzyła, z tą różnicą jedynie, że zaatakował ją Grzesiek. Znowu uderzenie — tym razem w oko. Jogi po raz drugi okazał się rycerzem — wyprosił Grzeska

za drzwi. Wkrótce po nim wywędrowała również reszta towarzysstwa. Zostali tylko we dwoje — przez całą noc z 29 na 30 października.

Ranek do mieszkania przychodzi Kot z Nogą. Krystyna wtedy chyba zorientowała się, iż właścicielem „chaty” nie jest jej wybrany — Jogi, lecz Kot. W południe paczka powiększyła się o Sztajmesa, Propana, Lipę i Blondyna. Znowu pito alkohol. A potem została tylko z dwoma — Sztajmesem i Blondynem. Przewrócili ją na podłogę i wykręcając ręce ścignęli z dziewczyny odzież. Pierwszy był Blondyn. Potem Sztajmes. I jeszcze raz Blondyn...

Powraca Lipo. Sztajmes i Blondyn proponują mu „usługi” Krystyny. Każą się dziewczynie rozebrać. Na nic zdają się prośby i błagania...

Sztajmes i Blondyn zabierają dziewczynę dwa srebrne pierścionki i zegarek. Nawet nie protestuje, bojąc się bicia. Wkrótce, zmęczona i na pół przytomna — zasypia. Budzi się następnego dnia w towarzystwie pijanego Jogiego, który nadszedł w nocy, i nowej twarzy

dającą na nią ciosy wszystkich trzech...

Nadciągają „posiłki”: Jurek i Propan. Krystyna usiłuje uciekać korzystając z otwartych przez moment drzwi. Lipo łapie uciekinierkę za głowę i wali nią o ścianę. Wrzeszczy: zabij! Ale wkrótce, zmęczony pewnie tym wyczynem wychodzi, zabierając z sobą Książa.

Rozpoczyna się ostatnia noc. Krystyna jest gwałcona kolejno przez wszystkich. Zmuszają ją do picia wódki. Do siedzenia nago w nieopalanym pokoju. Jest bita: poręczą od fotela, kijem; duszą ją metalową rurką. Traci przytomność. Cucią ją, polewając zimną wodą. Słyszy głos jednego z bandziorów: „Patrz, myślałem, że nie żyje...”

Nadchodzi ranek. Do meliny przychodzi Cygan. Krystyna wykorzystując chwilę nieuwagi, wychodzi przez otwarte okno na dach. Stronizna 45-stopniowa. Przechodzi na dach następnego budynku. W pogoń rusza Cygan. Dziewczyna krzyczy, że jeśli zrobi krok w jej stronę, to ona rzuci się na bruk. Groźba skutkuje. Krystyna ucieka,

Loch. Zwierzała się przecież Krystynie — ja przeszedłem przez to samo... Więc wiedziała co się dzieje w mieszkaniu na Elżbiety, wiedziała i akceptowała. Musiała akceptować, była po owym „chrzcie” jedną z paczki. Jak mogła uwierzyć w wyjaśnienie Kota, że obrażenia na twarzy Krystyny pochodzą od uderzenia o drzwi? To absurd. Absurd tym okrutniejszy, że nie nie podzielała na wyobraźnię Ewy, nawet jej własne przejścia, nawet kobieca solidarność...

Jak więc można wymagać tego od sprawców? Wszyscy zaprzeczają na procesie. Kot twierdzi, że nie zna Krystyny, że kazał się jej wynosić po przyjeździe do mieszkania. Potem zmienia zeznania — znał, opiekowała się mieszkaniem...

Propan oświadcza, że wszystko miało charakter dobrowolny, nie było krzyków, bicia. Gruby — że było to, ot, spotkanie towarzyskie, Sztajmes — że owszem coś jeszcze było, ale bez jego udziału, choć koledzy namawiali.

Ci „prawdziwi mężczyźni” nie mają nawet odwagi przyznać się do swoich czynów. Ale nie ze wstydu... Ze strachu o własną skórę.



ŁUKASZ ANDRZEJEWSKI

Jeszcze jeden dach, i jeszcze jeden — było dalej. Dociera wreszcie do narożnej kamienicy. Wzywa z góry pomocy. I dalej już wiemy.

Kim są ludzie, którzy zasiedli na ławie oskarżonych przed Sądem Wojewódzkim w Legnicy? Wszyscy bardzo młodzi: czterech urodzonych w roku 1951, jeden w 53 i jeden w 57. Kot, Gruby i Sztajmes karani, ten ostatni wyrokiem 6 lat więzienia. Wykształcenie u wszystkich podstawowe. Mieli niezłe zawody: tapicer, malarz pokojowy, palacz, dekarz, elektromonter... mogli być uczciwymi ludźmi. Opinie z miejsc pracy — ani dobre, ani złe. Czy ich przełożeni zdawali sobie sprawę, że mają do czynienia ze zwyrodniałcami?

Czy zdawali sobie sprawę z tego sąsiedzi z ulicy Elżbiety? Czy nie dochodziły do nich odgłosy burd, pijatyk, krzyków maltretowanych dziewcząt? Bo Krystyna nie była jedyna. W tym samym mieszkaniu, kilka miesięcy wcześniej, Sztajmes i Lipo urządzili sobie podobną zabawę. Wtedy uszło to im na sucho, zaprocentowało jednak na procesie Krystyny. Tamta dziewczyna zdecydowała się mówić... A ile ich było — milończych po dziś dzień?

Jedną z nich to na pewno Ewa

Łę. Biegli psychiatrzy i psycholodzy orzekli, że oskarżeni nie odbiegają od — ogólnie przyjętych za normalne — kryteriów psychicznych. Zdawali więc sobie sprawę z czynu, którego się dopuścili.

PROCES ciągnął się długo (osiem rozpraw), oczywiście przy drzwiach zamkniętych, ale miał dużą grupę kibiców — kolesiów oskarżonych. Przygotowywano nawet ucieczkę...

Trzech uczestników wydarzeń nie stanęło przed sądem. W stosunku do jednego poszkodowana odstąpiła od oskarżenia, dwóch zbiegło w obawie przed aresztowaniem i karą. Już ich ujęto.

Najcieńszy komentarz do sprawy wygłosił sąd. Oto oni: „Sztajmes” — 15 lat więzienia, „Kot” — 15, „Lipo” — 7, „Propan” — 5, „Gruby” — 5 i „Książ” — 4 lata.

P.S. Wyrok nie jest jeszcze prawomocny. Oskarżeni i prokurator wniosli wniosek o rewizję procesu. W związku z tym wszystkie wymienione w powyższym tekście nazwiska i pseudonimy są nieprawdziwe.

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

3—9.II.1978 r.

PIĄTEK

9.00 — Teleferie.
11.20 — „Ostatni dzień zimy” — dramat społ.-obycz. prod. radz.
15.00 — MELODIE. „Malowany dzban”.
15.30 — NURT.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektyw.
16.30 — VI TV Festiwal Widowisk Lalkowych. J. Jaros: „Baranki i ospały diabeł”.
17.20 — „Flodor Iwanienko” — z cyklu „Opowieść o przyjaźni”.
18.35 — Magazyn motoryzacyjny.
19.00 — Dobranoc.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Honor dziecka” — komedia TVP.
21.40 — „Sygnały filmowe” — wydanie specjalne z okazji festiwalu olsztyńskiego.
22.10 — Studio Sport.
23.00 — Dziennik.

PROGRAM II

15.30 — Turystyka i wypoczynek.
16.00 — Tajemniczy świat przyrody.
17.00 — „Pasje dra Gracjana Bojar-Eljakowskiego”.
17.45 — „Gdzie diabeł nie może, czyli czerwone bućki” — widowisko muzyczne.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Jęz. francuski.
21.00 — Jęz. rosyjski.
21.30 — 24 godziny.
21.45 — Teatr Sensacji. R. Chandler: „Kłopoty to moja specjalność”.

SOBOTA

9.00 — Teleferie.
11.45 — „Podróż do Alkarii” — film prod. hiszp.
14.00 — Dziennik.
14.10 — Obiektyw.
14.30 — Radzimy rolnikom.
15.10 — Program rozrywkowy.
16.25 — Latarnia Czarnoksięska „Film jest sztuką”.
18.30 — Studio Sport.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — „Siódemka”.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Mściciel z Laramie” — western prod. amer.
22.25 — „Stolica najlepszym” — koncert dla przodowników pracy.
23.20 — Dziennik.
23.35 — Kino Noce. „Ofiara intrygi” — dramat sensacyjny z cyklu „Thrillers”.

PROGRAM II

15.25 — „Sygnały filmowe”.
15.55 — Sobota z przyjaciółmi. „Zawsze niech będzie słońce”.
16.55 — Studio Sport.
18.25 — „Uśmiechy starego kina”.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr Wspomnień. „Szkoła żon”.
21.45 — Studio Sport — mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie.
23.00 — Telekino sprzed lat „Kapitan Sowa na tropie”.

NIEDZIELA

8.45 — Nowoczesność w domu i za granicą.
8.55 — Studio Sport. Andrzej Bachle-
da zaprasza.
9.55 — Program dnia.
10.00 — Teleferie.
10.20 — Antena.
10.45 — „Bitwa pod Waterloo” — z cyklu „Wielkie bitwy historii”.
11.45 — Dziennik.
12.05 — Rolnicze rozmowy.
12.30 — Klub Sześciu Kontynentów.
13.25 — Bajki pana Perrault „Śpiąca królewna”.
14.05 — „Elza z afrykańskiego buszu”.
14.55 — Piórkiem i węglem — „Panorama Racławicka”.

15.20 — Losowanie Dużego Lotka.
15.35 — Koncert na zakończenie II Festiwalu Polskich Filmów i Wideo-
wisk TV — Olsztyn 78.
16.35 — Tele-Echo.
17.35 — Studio Sport.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Bajka dla dorosłych.
20.40 — „W obronie własnej czyli polowanie” — „Czterdziestolatek”.
21.50 — Studio Sport.
22.10 — Dziennik.
22.30 — Teatr Komedii. M. Mikrow-
vic „Włamanie o północy”. Wystąpią:
Magda Zawadzka, Józef Nowak, Ma-
rian Kociniak i in.
23.25 — „Muzyka przed północą”.

PROGRAM II

10.30 — Teatr TV. K. H. Rostworow-
ski „Niespodzianka”.
12.05 — Prawda czasu, prawda ekranu.
„Ostatnie spotkanie” — dramat
psychologiczny prod. radz.
13.35 — „Rzecz muzyczna” — Biały-
stok.
14.35 — Studio Sport.
15.10 — W starym kinie „Gilda” —
dramat psych. prod. amer. W roli
główniej Rita Hayworth.
16.50 — „Ula i świat”.
17.20 — Teatr Komedii Muzycznej.
„My chcemy tańczyć”.
19.00 — „Mówimy po polsku”.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Kulisy śledztwa” — dra-
mat sensacyjny prod. kanad.
21.20 — „Niedyskrecje pomników
muzycznych”.
22.50 — „Śmierć karpia” — kome-
dia prod. czech.

PONIEDZIAŁEK

15.00 — MELODIE „Polska poezja
śpiewana”.
15.30 — NURT.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektyw.
16.30 — Zwierzyńiec.
17.20 — STUDIO SPORT.
18.05 — „Droga” — odc. I pt. „Mu-
sisz to wypić do dna” — film fab.
prod. TP. W rolach głównych: Sta-
niława Celińska, Wiesław Gołas,
Zygmunt Malanowicz.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 — „Siódemka”.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr TV. Eurypides „Me-
dea”. Wykonawcy: Małgorzata Lo-
rentowicz, Tadeusz Janczar, Henryk
Boukołowski i in.
21.35 — „Camerata”.
22.05 — Dziennik.

PROGRAM II

16.00 — Spotkajmy się raz jeszcze.
16.05 — „XV rajd warszawski”.
16.15 — Felieton filmowy.
16.25 — „Wesele kurpiowskie”.
17.00 — „Na początku były słowa”.
17.30 — „Kulisy Medei” — felieton.
17.50 — „Rola, której nigdy nie za-
grałam” (Kalina Jedrusik).
18.15 — „Kubuś Fatalista”.
18.40 — „Hollywood za 6 dolarów”.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmai-
tości.
19.20 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Jęz. niemiecki.
20.55 — Jęz. francuski.
21.25 — 24 godziny.
21.35 — „Uśmiech słońca”.
22.00 — „Kabaret Starszych Panów” —
„Przerwa w podróży”.

WTOREK

11.35 — „Czterdziestolatek” — „Z
dala od ludzi czyli coś swojego”.
15.00 — MELODIE „Panorama fol-
kloru”.
15.30 — TV Klub Seniora.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektyw.
16.30 — Studio TV młodych.
17.10 — „Rozmowa na migi” — quiz
aktorów i rysowników.
17.30 — „Kółko i krzyżyk”.
17.50 — „Dwa miasta” — pr. publ.
18.20 — „Człowiek i przyroda”.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 — „Siódemka”.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Saga rodu Palliserów” —
odc. IV — film prod. ang.
21.40 — „Sonda nr 20”.
22.10 — Dziennik.

22.25 — Teatr Małych Form. „Be-
stia” (wg B. Brechta). Wykonawcy:
Zbigniew Zapasiewicz, Ignacy Ma-
chowski i in.

PROGRAM II

15.55 — Program dnia.
16.00 — Kino TV najmłodszych.
16.30 — „Próba” — film fab. prod.
ang.
18.00 — „Skrzydła”.
18.30 — Dialogi z przeszłością.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmai-
tości.
19.20 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Jęz. angielski.
21.00 — Jęz. niemiecki.
21.25 — 24 godziny.
21.35 — „Inicjatywy”.
22.05 — Wtorek melomana.

ŚRODA

11.35 — „Droga” — odc. I pt. „Mu-
sisz to wypić do dna”.
14.10 — „W drodze do nowego”.
15.00 — MELODIE „Rzecz muzycz-
na”.
15.30 — NURT.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektyw.
16.30 — „Entliczek-słowniczek”.
17.00 — „Spoza gór i rzek”.
17.30 — Losowanie Małego Lotka.
17.40 — „Nie tylko dla kobiet”.
18.10 — STUDIO SPORT.
18.30 — „Między nami jaskiniowca-
mi”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 — „Siódemka”.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Kto ryzykuje” — film
prod. ang.
22.20 — „Muzyczny kinematograf”.
22.50 — Dziennik.
23.05 — „Godzina literacka” — pro-
gram o aktualnych problemach lite-
ratury współczesnej.

PROGRAM II

15.55 — Program dnia.
16.00 — Kino TV dziewcząt i chłop-
ców.
16.30 — Film dokumentalny.
17.30 — „Sprawy młodych” — „Po-
ślizg”.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmai-
tości.
19.20 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Jęz. rosyjski.
21.00 — Jęz. angielski.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — „Śpiewa Teresa”.
22.15 — Latarnia Czarnoksięska
„Hamlet” — film prod. radz. Reż.
G. Kozincew.

CZWARTEK

11.30 — „Poślizg” — film polski.
15.00 — „Rzecz muzyczna 1977”.
15.30 — Turystyka i wypoczynek.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektyw.
16.30 — Ekran z bratkiem.
18.00 — Patrol.
18.30 — „Zyciorysy” — „Żuławy 48-
78”.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — Siódemka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Wojna nerwów” — film
krym. USA.
21.25 — Pegaz.
22.10 — Dziennik.
22.25 — Teatr TV dla święcie — C. H.
Wijkang — „Ucieczka od motów ro-
daków”.

PROGRAM II

16.00 — Co dalej maturzysto.
16.30 — Mam pomysły.
17.00 — Oto foto.
17.30 — Studio Sport — Wokół sta-
dionów.
18.00 — Portugalia — przesilenia —
public.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmai-
tości.
19.20 — Dobranoc.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — NURT.
22.00 — „Chłopi” — odc. pt. „Ogień”.
22.50 — 24 godziny.
23.00 — Dziecko nieśmiałe — dziecko
agresywne.

TVP zastrzega sobie możliwość
zmian w programie.



3—9.II.1978 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horo-
skop z przymrużeniem oka, a losów swoich
nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21. III — 20. IV.



Pod koniec tygodnia dobra wia-
dość. Sprawa, która ciągnie się nie-
pomierne długo, powinna być wresz-
cie załatwiona. W pracy tydzień in-
tensywnych zajęć. W domu — wię-
cej pogody i uśmiechu pozwoli Ci
uniknąć konfliktów. Znak który Ci sprzyja
— Rak



BYK — 21. IV — 20. V.
Czas wprowadzić w życie swoje
postanowienia. Jest to właśnie ku
temu dogodny okres. Przyjść się
nieco więcej do pracy zawodowej, a
na skutki długo nie będziesz czekał.
Zadbaj też trochę o zdrowie. Może
Ci w tym tygodniu trochę „nawadzić”, ale to
nie groźnego. A kim jest ta sympatyczna
osoba spod znaku Ryb?



BLIŹNIĘTA — 21. V — 21. VI.
Nie odrzucaj propozycji pracy spo-
łecznej. Interesuje Cię przecież to
zagadnienie i właśnie w tym tygod-
niu możesz zdyskontować swoje za-
interesowanie. Spotkasz kogoś daw-
no nie widzianego, a przecież „sta-
ra miłość nie rdzewieje”. Byłoby tylko
nie stwarzał niepotrzebnych problemów.



RAK — 22. VI — 22. VII.
Czeka Cię większy wydatek, ale
też tydzień zapowiada się nieźle pod
względem finansowym. Większa pre-
mia? Nagroda? Rozsądnie gospodaruj
pieniężkami. W pracy staraj się uni-
kać konfliktów. Zastanów się, czy
przypadkiem w stosunku do pewnej osoby
nie zaangażowałeś się za bardzo.



LEW — 23. VII — 23. VIII.
Zmobilizuj się. Możesz w najbliż-
szych dniach dużo zdziałać. Jeśli
straciłeś nadzieję na załatwienie pe-
wnej ważnej sprawy, spróbuj jeszcze
raz. W domu — nie szczególnego.
Spotkanie z Wodnikiem sprawi Ci
miłą niespodziankę.



PANNA — 24. VIII — 23. IX.
Nie możesz dłużej przeciągać stru-
ny. Nadszedł czas podjęcia próby
pogodzenia się z bliską osobą, zgod-
nie ze słowami piosenki: „Miłość
Ci wszystko wybaczy”. Druga po-
łowa tygodnia pozwoli Ci podpre-
rować nieco nadwierzony budżet domowy.
Koziorożec będzie Ci przychylny.



WAGA — 24. IX — 23. X.
Nie rozkładaj się nad sobą. Tyl-
ko wytrwała praca może osiągnąć
sukcesy. Nie rezygnuj z proponowa-
nego wyjścia, będzie Ci to kosztowa-
ło sporo wysiłku, ale za to wie-
le możesz zyskać. W domu — O.K.
Skorpion, wbrew nazwie, w tym tygodniu
nie potrzebujesz się obawiać...



SKORPION — 24. X — 23. XI.
Szereg miłych spotkań, wiele no-
wo poznanych osób. Tydzień zapo-
wiada się przyjemnie, bo i w pracy
i w domu sympatyczna atmosfera.
ostrożnie tylko z wydawaniem pie-
niędzy. Zrób mały rachunek su-
mienia” czy stać Cię na niespodziewane wy-
datki.



STRZELEC — 23. XI — 21. XII.
Jeśli spotkasz się w tym tygodniu
z jakąś bardziej skomplikowaną
sprawą uczuciową, nie uciekaj się
niepotrzebnie. Staraj się stawiać
sprawę jasno, otwarcie. W pracy i
w domu — dobre dni. Zdrowie do-
pisuje. Rak może Ci przynieść dobrą wi-
dość.



KOZIOROŻEC — 22. XII — 20. I.
Okres pomyślny finansowo. Spo-
dziewaj się znacznej poprawy bud-
żetu domowego. Sprawa, którą cią-
gle starasz się odczłodzić, wymaga
szybkiego załatwienia. Jest właśnie
odpowiedni czas ku temu. Serce cią-
gnie Cię do Bliźniąt, ale czy one są Ci wa-
żne?



WODNIK — 21. I — 18. II.
Towarzystwo, które tak lubisz, nie
zawsze wychodzi Ci na zdrowie.
Skoncentruj się więcej na pracy, a
zdobędziesz szybciej niż przypusz-
czałeś, uznanie przełożonych. Stać
Cię przecież na więcej. Dobra wia-
dość. Spotkanie z Wagą może dać począ-
tek ciekawej przygodzie...



RYBY — 19. II — 20. III.
Przed czekającą Cię decyzją roz-
waż dobrze wszystkie „za” i „prze-
ciw”. Rozsądek podkłada Ci wła-
ściwą rozważanie. Ważna wiadomość
dotycząca pracy. W drugiej połowie
tygodnia niespodziewany wyjazd,
który dobrze Ci zrobi. Znak sympatyczny
— to Lew. Byłoby go tylko nie drażnić...



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGU-
JE zespół: Krzysztof Dąbek, Włodzisław Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk, Elżbieta Pórnica (redaktor techniczny),
Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samberska (sekretarz redakcji), Anna Smolińska (zastępca redaktora naczelnego), Anna Stokrocka. ADRES redakcji:
59-220 Legnica, Rynek 51. ODDZIAŁ redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, zastępca redaktora naczelnego —
241-49, sekretarz redakcji — 299-25, publicyści — 292-42, administracja — 241-46, oddział lubiński (czynny od 8.30 do 11) — 423-70. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się co-
dziennie w godzinach pracy redakcji (8—16.30) w Legnicy, Rynek 30. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udziela placówka RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe i li-
stosłone.
DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również
prawo skracania materiałów nie zamówionych.
Indeks: 362/2

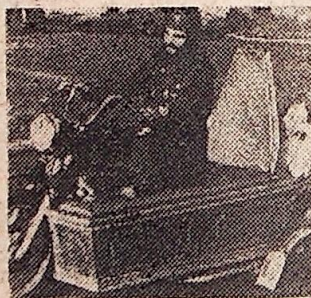


Spśród wielu seriali zagranicznych, prezentowanych w naszej TV, historyjki kryminalne z porucznikiem Kojakiem cieszą się dużą popularnością nie tylko w Polsce. Równolegle z nami oglądają je telewizywnie austriaccy, szwajcarscy, niemieccy i francuscy. W każdym odcinku w zmaganiach z przestępcami pomagają Kojakowi dwaj dzielni detektywi Stavros — odważny dobrodusznik — to prywatnie George Savalas, spokrewniony ze swym „szefem” Telly Savalasem.

Plagą niektórych obszarów rolniczych w Anglii są wielkie ilości ptactwa, które niszczą doszczętnie uprawy bądź to wydziubując ledwie zasiane ziarno z ziemi, bądź też konsumując żartocznie to, co zdolało wyrosnąć i dojrzeć. W obronie przed szkodnikami wynaleziono nowy model popularnego stracha na wróble, który co dwadzieścia minut strzela w niebo. Automatycznie sterowany strach robi przy tym wiele hałasu, co przyczyni się powinno do skutecznego przepędzenia ptactwa. Ale ptaki bardzo szybko oswoiły się z kano-nadą i nadal po polach buszu-ją, tymczasem okoliczni gospodarze jeden po drugim zaczęli zapadać na ciężkie schorzenie nerwowe.

Francuski matematyk Michel Artez pracuje w Paryżu nad programem dla komputera, który będzie pomagał w doborze najodpowiedniejszego prezentu dla wszystkich bliskich i znajomych. W razie powodzenia – komputer zostanie zainstalowany w dużych domach towarowych i w supermarketach. Na przyszłą gwiazdkę skończyć się ma meczone wymyślanie, bezładna biegania od stoiska do stoiska i kolejne rozczarowanie pod choinką z powodu jeszcze jednego krawata, kompletu chusteczek lub zbędnego szalika. Każdy otrzyma to, czego oczekuje. Artez obiecuje także, że tradycja nie ucierpi. Komputer otrzyma postać Mikołaja.

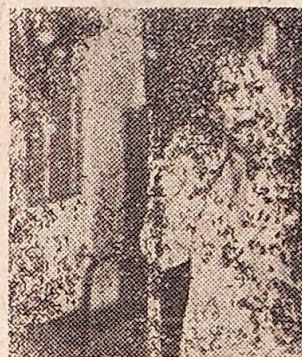
Zupełnie oryginalną (i niesamowitą) przyczepę motocyklową skonstruował sobie niejaki Dave Phillips z Rustington (Anglia). Postąpił się zwykłą... trumną. Kosztowała go ona 55 funtów, natomiast za tradycyjny kosz musiałby zapłacić całe 100 funtów. Zwiedziawszy się do jakich celów Phillips chce ów sprzęt wykorzystać, 14 zakładów pogrzebowych odmówiło mu sprzedaży trumny. Ale piętnasty sprzedał.



Joanne Woodward, amerykańska aktorka filmowa odznaczona „Oscarem”, jest żoną równie znakomitego Paula Newmana. Mimo swych 47 lat posiada figurę nastolatki, co zawdzięcza systematycznemu uprawianiu sportu. Ostatnio zaproponowano jej dużą rolę w filmie telewizyjnym, opowiadającym o kobiecie znudzonej funkcją domowego garnkołuka, która decyduje się na udział w biegu maratońskim. Aktorka ma tak znakomitą formę, że nie potrzebuje korzystać z usług dublerki.

Herald Burtmann (23), student psychologii na Uniwersytecie w Cincinnati (USA), karał swego psa... gryząc go. Sąsiedzi, oburzeni takim traktowaniem czworonoga, donieśli na studenta i władza ukarała go mandatem. Burtmann zaprotestował: — Z punktu widzenia psychologii — powiedział — dużo słuszniejsze jest gryzienie psa, który na karę zasłużył, niż bicie.

Strażak Vincente Hetubal z Belenhy (Brazylia) poznał swą małżonkę w następujących okolicznościach: ilekroć pełnił dyżur w jednym z mieszkań wybuchał niegroźny zresztą pożar i po alarmie Vincente zjawiał się błyskawicznie ze swoją drużyną aby ratować dobytek wcale niebrzydkiej właścicielki. Było to ciągle to samo mieszkanie i paliło się tylko na jego dyżurze. Wreszcie władze nałożyły na nieostrożną panią karę administracyjną. Zapłaciła ją bez protestu ponieważ swego dopięła. Strażak Vincente, którego ujrzała sobie na męża, w tzw. międzyczasie zdążył poprosić ją o rękę.



Nieprawdopodobna inwazja śmiercionośnych insektów uwięziła całe USA w domach. Pierwszą ich ofiarą padła Olivia de Havilland, odtwarzająca główną rolę w tym nowym horrorze. Aby porządnie widzów nastraszyć, do filmu „zaangażowano” 20 milionów pszczoł. Wszystkie oczywiście giną.

POZIOMO: 1 — element mechanizmu zegarowego, 4 — część kniei ze zwierzyną, 7 — życie tułacz, 8 — sienkiewiczowska bohaterka, 9 — rendez vous, 10 — nakaz, rozkaz, 11 — liany też, 14 — ciastko biszkoptowe, 18 — najwyższy szczyt gór Arawali, 18 — ogół sposobów zarządzania ludźmi, 20 — imię pierwszej damy od kryminalów, 21 — zakazanie przez przewód pokarmowy.

19 — przemysłnicy nie płacą. ROZWIĄZANIE krzyżówek z numeru 3. POZIOMO: bloczek, kolos, gastronomia, gnu, piedestał, satyra, patent, tornister, inf, majoryzacja, Asama, ładunek. PIONOWO: brzeg, ZMS, korner, kandelabr, limit, szariat, grunt, portierka, sztampa, „Elita”, strzał, rajka, frankcud.

NAGRODY książkowe a 50 zł wylosowali: BOŻENA LUBERA, ul. Drużbicka 3/3, 52-220, Leszno.

NAGRODY książkowe a 50 zł
wylosowali: BOŻENA LUBERA,
ul. Drukarska 8/3, 59-220 Legnica;
e TERESA GOŁĘBIEWSKA,
ul. Torowa 66/9, 59-220 Legnica;
ELŻBIETA KOŁODZIEJCZYK,
ul. Roosevelta 35/2. Książki
prześlemy pocztą. Termin nad-
syłania rozwiązań - krzyżówki
nr 5 opatrzonej kuponem mija
10 lutego br. Odpowiedzi prosimy
nadsyłać wyłącznie na kart-
kach pocztowych

PIONOWO: 1 — wspólne pastwisko, 2 — u Szotcho-
wa, 3 — ze stolicą w Salem,
— kuratorka, 5 — burzył
nury, 6 — nasza — Ziemia,
— każdy z nas. 9 — region
prawy winorośli i produk-
cji win w pін. Francji, 10 —
amowiadca, 12 — ubezpie-
za wojsko na postoju, 13 —
868—1938 znany drukarz i
ntroligator, właściciel słyn-
ej przed wojną drukarni
5 — zatoka Oceanu Indyj-
kiego, 17 — jak z cebra-

